ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok drugi 8 Czerwca 1947 8 Juin Nr. 19

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie .... 20 fr.
kwartalnie .... 60 fr.
półrocznie .... 110 fr.
rocznie .... 210 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA 5 frs. PRIX

O CO WALCZYŁ LUD POLSKI

„...HITLERYZM MUSI ULEC W TEJ WOJNIE; JEDNAK ZWYCIĘSTWO ALIANTÓW NIE MOŻE OZNACZAĆ HEGEMONII JEDNYCH PAŃSTW NAD INNYMI. Z CHAOSU WOJNY WYŁONIĆ SIĘ MUSI NOWA EUROPA, ZORGANIZOWANA NA ZASADACH WOLNOŚCI POLITYCZNEJ I SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ. TAKIEJ EUROPY PRAGNĄ MILIONY ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH, ORAZ ŻOŁNIERZY WALCZĄCYCH NA WSZYSTKICH FRONTACH"...

(Z Manifestu Wolności, ogłoszonego przez socjalistyczną organizację podziemną „Wolność" w 1939 roku).

W zwierciadle węgierskim

W zwierciadle węgierskim odbija się rzeczywistość życia satelitów sowieckich, jak w żadnym innym.

To zwierciadło ma jeszcze jedną własność „magiczną", że odbija przyszłość najbliższą krajów „sfery wpływów", że pozwala dojrzeć i prześledzić drogi, jakimi Moskwa zamierza ostatecznie ujarzmić i ostatecznie pochłonąć „niepodległe" kraje swojego „porządku" i swojej władzy. Pozwala także zwierciadło węgierskie w całej pełni ocenić *bezsens kompromisu z totalizmem*, najbardziej *niedorzeczną* koncepcję ratowania niepodległości kosztem... jej wyrzeczenia się.

Węgierscy „ludowcy", którym w listopadzie 1945 wybory — dziwnym trafem niesfałszowane — dały większość bezwzględną, sądzili, że potrafią sobie „ułożyć stosunki z komunistami" za cenę... *pewnych ustępstw*

Zgodzili się na oddanie komuniście ministerstwa Spraw Wewnętrznych czyli węgierską Bezpiekę.

Bezpieka — jak wszędzie — stała się władzą ponad wszelkim prawem stojącą i ponad rządem legalnym, z wyborów pochodzącym. Zabrała się do większości — z woli ludu powołanej — i *jednego posła po drugim, dziesiątek posłów po dziesiątku do kryminału sadzała.*

Pan Premier i pan Prezydent ze stronnictwa „ludowców" węgierskich boleli srodze nad okrucieństwem komunistycznego kolegi ministra, ale w imię „przyjaźni z Rosją", w imię „realizmu politycznego" godzili się na ten stan rzeczy, by, nie drażniąc wrażliwego „protektora", prowadzić dalej politykę kompromisu, która przecież pozwalała Węgrom mieć własnego „niezależnego" prezydenta i własnego „niezależnego" premiera'

Nie cofnęli się „realiści" przed złożeniem na ołtarzu „przyjaźni i porozumienia" własnego sekretarza generalnego stronnictwa, p. Kovacsa, którego Bezpieka węgierska oskarżyła, jak zwykle, o przygotowywanie zamachu stanu. Ba, posunięto się dalej jeszcze. Błagano posła amerykańskiego i brytyjskiego, by nie wszczynali w tej sprawie hałasu, gdyż — znamy skądinąd ten argument! — podrażniona Rosja może wyciągnąć konsekwencje i... cóż wówczas zostanie z niepodległości Węgier?

Dalej już wiemy. Nie dowierzając nawet węgierskiej Bezpiece, sowiecki gubernator wojskowy generał Swiridow osobiście oddał Kovacsa w ręce rosyjskiego NKWD, które fachowo i sprawnie w krótkim czasie uzyskało wypróbowanymi metodami „zeznania", z których czarno na białym wynikało, że sam premier Nagy też „buntowszczyk", „zamachowiec", w ogóle „bandyta leśny" i „faszysta".

Premier, tyle że ocalił głowę zagranicą, ale resztki władzy musiał oddać. Nowym premierem został jakiś podrzędny „Wycech" węgierski, t. zn. taki członek stronnictwa większości, który uważał, że p. Nagy za mało jeszcze kompromisu stosował, i to go zgubiło.

Po tej operacji zapowiedziano na jesień nowe wybory, poprawione. Przy zastosowaniu doświadczeń jugosłowiańskich, bułgarskich, rumuńskich i polskich „wybory" dadzą olbrzymią większość agenturze generała Swiridowa, i skończy się ostatecznie zabawa z ludowcami węgierskimi.

W zwierciadle węgierskim z przeraźliwą dokładnością odbija się rzeczywistość sowieckiej „sfery wpływów"...

Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że nowy „rząd", po nowych, poprawionych „wyborach", wystąpi wielkodusznie z „amnestią". Któryś z zaabsorbowanych swoimi kłopotami ministrów mocarstw zachodnich — oświadczy wówczas, że „jednakże" sytuacja na Węgrzech się „stabilizuje" i amnestia łagodzi kurs.

Świat dzisiejszy, w którym „myśl nie trwa godziny", zapomni — do czasu — że to bandyci amnestiują swoje ofiary.

Tak, jak zapomniał świat o naszym polskim procesie 16-tu, o haniebnej pułapce, zastawionej przez obcą armię na przywodców polskiego Ruchu Oporu, jak chce zapomnieć o tym, że u podstawy „tymczasowych rządów" w Polsce była zbrodnia „sądu" obcej armii nad członkami niepodległego Rządu Polskiego

Chciał był o tym zapomnieć Stanisław Mikołajczyk, który przyjmował z rąk Stalina — mandat wicepremiera właśnie w Moskwie i właśnie w chwili, kiedy *sąd Czerwonej Armii ferował w stolicy Rosji wyrok na Przedstawicieli Polski.*

Sądził, jak niepoprawni koledzy ludowcy węgierscy już po jego doświadczeniach jeszcze się łudzili, że za cenę zamknięcia oczu na zbrodnię, za cenę kompromisu „ułoży sobie stosunki" z obcą agenturą totalistyczną, wygra... wybory.

Jeszcze dzisiaj dwustołkowi „politycy" twierdzą, że gdyby... gdyby Mikołajczykowi „nie przeszkadzali londyńczycy", to wszystko inaczej by się ułożyło.

Węgierskim „ludowcom" nikt „nie przeszkadzał". Zeszli na samo dno kompromisu, i tam NA SAMYM DNIE dosięgła ich niszczycielska dłoń sowieckiego totalizmu.

Węgierskie zwierciadło nie pozostawia żadnych złudzeń nikomu, kto chce patrzeć i kto chce pamiętać. Jest nas nieco na świecie — śmiertelnych wrogów wszelkiego totalizmu i wszelkiego z totalizmem kompromisu — którzy w miarę swych sił nie pozwalają światu zapomnieć. Jeszcze szydzą z nas „realiści", ale już coraz mniej

Bo coraz bardziej jasnym staje się na świecie, że „realizm" dogadywania się z totalizmem jest największym i najniebezpieczniejszym — nawet dla wielkich — złudzeniem.

A co jeszcze dla nas donioślejsze, zaczyna się rozumieć na świecie, że Wolność naprawdę jest niepodzielna, i że dyktatura w znacznej części Europy, to straszliwa groźba dla reszty.

Zwierciadło węgierskie przyspieszy ten proces myślenia.

Czy konflikt przyspieszy zadośćuczynienie?

W chwili, kiedy piszemy te słowa, w Paryżu trwa strajk robotników piekarskich, rozszerza się strajk kolejarzy podmiejskich, częściowo unieruchomione są zakłady Renault, w fabrykach Citroen'a walczy się... zmniejszeniem produkcji do 50 proc.

Jak najdalsi od kwestionowania uzasadnienia żądań robotniczych, nie możemy oprzeć się pytaniu, jak się to dzieje, że **konflikty wybuchają właśnie w chwili, kiedy Rząd Francji wypełnił naczelny punkt doraźnego programu CGT — MINIMUM ŻYCIOWE, i kiedy jest w trakcie opracowywania zarządzenia o premii za zwiększenie produkcji.**

Trudno odmówić słuszności deklaracji ministra Pracy Daniel Mayer'a, który powołując się na DOTRZYMANIE SŁOWA przez rząd w sprawie Minimum Życiowego i zasadniczą zgodę za zwiększenie — przy podniesieniu produkcji — zarobków robotniczych, zapytuje, jaki cel mają manifestacyjne „popędzania" rządu, które mogą zwichnąć plan porozumienia i grożą powszechną klęską nędzy.

Albowiem nigdy nie dość powtórzenia, że **TYLKO WOWCZAS zwiększenie zarobków daje REALNE KORZYŚCI robotnikowi, kiedy nie powoduje stosunkowo WIĘKSZEJ i SZYBSZEJ ZWYŻKI cen.**

Cały wysiłek rządu Ramadier skierowany jest na to, by **poprawić** byt pracujących **BEZ wywołania inflacji**, która wszelką poprawę **przekreśli** i najdotkliwsze powoduje **pogorszenie warunków** wszystkich, bez wyjątków pracowników najemnych.

Komu zależy na utrudnianiu dzieła rządu, który dąży do poprawy bytu pracujących w ramach ogólnego UZDROWIENIA GOSPODARKI, zapytuje prasa większości rządowej i wskazuje na obecnie opozycyjną komunistyczną „HUMANITE", która jednym głosem oskarża rząd o **brak chleba** i zarazem popiera porzucenie pracy w piekarniach, jednym głosem domaga się **taniego chleba** i zarazem **podwyższenia cen zboża.**

Nie mieści się ta „taktyka" w głowie szarego człowieka pracy. Szary człowiek rozumie, że nie ma innej drogi, jak walka, bezwzględna walka strajkowa z pracodawcą, który odrzuca zgóry żądania i dyskusję. Ale walka z demokratycznym rządem w chwili, kiedy **TRWAJĄ, kiedy TOCZĄ SIĘ ROKOWANIA w sprawie znalezienia** takiego **wyjścia**, któreby **NAPRAWDĘ poprawiło byt**, a nie tylko przyniosło robotnikom więcej bezwartościowych franków, tego rodzaju walka nie przyśpiesza właściwego rozwiązania.

Wydaje się, że masy pracujące odróżniają coraz lepiej istotny PROGRAM NAPRAWY od podjazdowej walki tych, którzy postawiwszy się poza rządem, pragną wykazać, że BEZ NICH rządzić niepodobna.

Ale narazie sytuacja jest poważna, zamęt gospodarczy rośnie. Rząd Ramadier musi mieć mocne nerwy, ażeby — jak dotąd — przezwyciężać demokratycznymi metodami chaos i zapewnić realizację jedynego planu gospodarczego, który daje rękojmię istotnej poprawy.

Co Francuzi widzieli w Polsce

Grono poważnych dziennikarzy francuskich zwiedziło niedawno Polskę. Relacje z podróży, jakie dotąd zamieścili w „Le Monde", „Combat", „l'Aube", „Le Populaire" świadczą o znacznym wysiłku wniknięcia w rzeczywistość polską. Oczywiście sądy, oparte na obserwacji obcego kraju w ciągu bardzo krótkiej podróży, muszą z natury rzeczy mieć charakter migawek raczej, aniżeli pogłębionych opinij. Niemniej ciekawe i cenne są te uwagi obcych, którzy przyglądają się krajowi naszemu bez uprzedzeń, bez naszego „za" czy „przeciw", porównywując na zimno zjawiska polskie z odpowiednimi francuskimi.

Powiedzmy odrazu, że wszyscy bez wyjątku są pod głębokim wrażeniem energii życiowej polskiego ludu, przedsiębiorczości w walce z przeciwnościami losu, olbrzymiej twórczej pracy w zakresie odbudowy zniszczeń, w ogromnym dziele polonizacji Ziem Odzyskanych.

PRACA BEZ MASZYN

Pisze Robert Verdier w „Le Populaire" po zobrazowaniu koszmaru ruin stolicy:

„Trzeba mieć możność porównania z innymi miastami podobnie zniszczonymi, ażeby zdać sobie sprawę z tego, jak wielka praca w Warszawie już została dokonana.

„...Prawie wszystkie jezdnie ulic już zostały uprzątnięte z gruzów. Szczątki zniszczonych domów ogrodzone są parkanami albo murem na wysokość człowieka. Wielki most na Wiśle, dwukrotnie zniszczony w czasie tej wojny, został odbudowany. Wszystko to dokonywane jest prymitywnymi środkami, albowiem nie spostrzega się nigdzie nowoczesnych urządzeń dźwigów i mechanicznych łopat, nigdzie maszyn do usuwania gruzów, któreby pozwoliły na przyspieszenie pracy oczyszczania terenu i odbudowy".

POLONIZACJA ZIEM ODZYSKANYCH

„Ziemie Odzyskane są już spolonizowane" stwierdza *Jean Schwoebel w „Le Monde".*

„Dawne ziemie niemieckie uprawiane są z zaciekłością przez chłopów polskich.

„...Z każdym dniem wzmacnia się żywioł polski na tych ziemiach. Tylko wojna lub rewolucja mogłaby zmusić Polaków do opuszczenia Ziem zdobytych za cenę tylu wysiłków i krwi.

...Brak jest dostatecznej liczby osiedleńców dla całego zaludnienia tych ziem, ale emigranci mogą powrócić — może jest to nawet ich obowiązkiem, chociaż reżym polityczny w Polsce gotuje im tyle goryczy i niepokoju..."

W SZPONACH PPR

Dobrze wychowany korespondent dostojnego „Le Monde" unika, jak ognia tematów politycznych. Nie trzeba jednak wyjątkowej wyobraźni, by przedstawić sobie niszczycielską rolę P.P.R., na podstawie paru subtelnych aluzyj autora:

„Mało który z osiedleńców ma w rękach dowód posiadania ziemi na własność, co mu zresztą obiecano. Łatwo wyobrazić sobie, jakie korzyści polityczne wyciągać może dla siebie władza administracyjna, od której zależy otrzymanie dowodu własności czy niezbędnej pomocy (U.N.R.R'owskiej). Władza administracyjna ma w swych rękach przyszłość tych chłopów. NIE JEST PRZYPADKIEM, że sekretarz generalny P.P.R. (Gomułka) jest MINISTREM Ziem Odzyskanych. Referendum i wybory sejmowe wykazały wyraziście, że te tereny dały najlepsze wyniki dla... rządzącego reżymu. Wydaje mi się jednak, że co do kolektywizacji gospodarstw rolnych p. Gomułka nie może spodziewać się powodzenia wśród chłopów polskich...'

DLACZEGO POWSTAŁ „BLOK"?

Pół prawdy jest gorsze od całego kłamstwa, głosi stare przysłowie. Paryska „Gazeta Polska" ogłosiła jedną korespondencję p. Jean Dannenmuller z „l'Aube", gdzie uznanie dla Polaków potraktowała jako... entuzjazm dla reżymu. Natomiast ani słowem nie wspomniała „Gazeta" o innej korespondencji tegoż autora, gdzie reżymowi dostają się zasłużone cięgi:

„Jeżeli wierzyć czołowym przedstawicielom oficjalnej partii socjalistycznej (F.PPS.) uraza Polaków w stosunku do Rosji była zbyt wielka, ażeby można było przeprowadzać SWOBODNE WYBORY (!). Przeciw temu niebezpieczeństwu — twierdzą ci sami informatorzy — powstał BLOK rządowy. Dla odparcia tegoż niebezpieczeństwa WYNIKI WYBORÓW ZOSTAŁY SPREPAROWANE. Muszę wyznać, że to uzasadnienie jest czymś jeszcze gorszym, niż to co się usiłuje usprawiedliwić.

...Nie mieści się nam w głowie, by Rosjanie mieli się czuć bardziej zagrożeni przez ludzi takich, jak Popiel czy Mikołajczyk, aniżeli przez obecnego premiera. Tamci dwaj dali wszelkie rękojmie zapewnienia dobrych stosunków ze wschodnim sąsiadem".

I tu cytuje p. Dannenmuller ustęp rozmowy Stalina ze Stassenem, którą „Lud Polski" podał w całości, zaś komunistyczna „Humanite" właśnie w tym fragmencie ocenzurowała wynurzenia Stalina. Pisze korespondent „l'Aube":

„Wiele się dyskutuje o rozmowie Stalina ze Stassenem. „Nic nie stało na przeszkodzie temu porozumieniu z Hitlerem" — powiedział Stalin Stassenowi, dodając zaraz: „Ale Hitler tego porozumienia nie chciał".

Jeżeli nie miał zastrzeżeń Stalin co do współpracy z Hitlerem, to jakież mógłby mieć co do socjalistów polskich".

ODBUDOWA i DEPORTACJE

P. Dannenmuller, jak wszyscy francuscy korespondenci nie lubi kropek nad „i". Stawia pytania, przechodzi do innego tematu, niemniej uważny czytelnik odnajdzie odpowiedź, ukrytą — jakby umyślnie — wśród obojętnych faktów.

Oto mowa o prywatnej inicjatywie odbudowy domów, którą niby popiera reżym:

„W trwodze są ci, którzy przystępują samodzielnie do odbudowy. Przypominają sobie początkowe zarządzenia, które wszystkie tereny miejskie przewłaszczały na rzecz państwa. Przypominają sobie MASOWE ARESZTY, które poprzedziły wybory. Zastanawiają się, czy odbudowa domu się opłaci, czy pewnego dnia nie zjawi się jakiś rewident, który wyrzuci z własnego domu, albo nawet DEPORTUJE".

ZŁOTY i FRANK

Według obliczeń p. Serge Karsky'ego z „Combat" wartość nabywcza złotówki w kraju jest raczej mniejsza aniżeli franka we Francji. Na tle tej uwagi rysują się płace robotnicze nader mizerne:

„...Robotnik niefachowy zarabia miesięcznie od 4.000 zł. do 5.000, urzędnik, (kategoria straceńców) przeważnie do 3.000 zł."

NIERÓWNOŚĆ SPOŁECZNA

Tenże korespondent stwierdza, że:

„Podróżnik jest olśniony widokiem stosów cukierków i ciastek, kiełbas i innych wędlin. Z trudem daje radę olbrzymim porcjom, które otrzymuje w restauracjach bez żadnych ograniczeń. Niech jednak pokosztuje czarnego i gliniastego chleba, który JADA LUD, niech pokosztuje nędznych potraw, które dostarcza kantyna fabryczna. Niech zważy nędzę odzieżową mas, kiedy zwykłe ubranie gotowe kosztuje tyle co przeciętny zarobek trzymiesięczny robotnika, para obuwia od 15.000 do 20.000 zł.".

(Dokończenie na str. 2-giej)

PRZEDŁUŻENIE OKRESU ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ POLSKĄ WE FRANCJI

Na żądanie poszczególnych komitetów okres zbiórki na polską oświatę niezależną we Francji został przedłużony nieodwoalnie do 30 czerwca br. Wszystkie organizacje i zrzeszenia, które dotychczas nie spełniły tego obywatelskiego obowiązku będą miały możność to uczynić przekazując ofiary na fundusz oświatowy C.Z.P. (Konto w P.K.O. nr. 167).

Tegoroczna zbiórka na polską oświatę niezależną we Francji toczy się równolegle z wysiłkiem wszystkich skupisk polskich na emigracji, dążących również do stworzenia na swych terenach podstaw materialnych dla polskiego szkolnictwa. Rzecz oczywista, że emigracja polska we Francji, która ma pod tym względem tradycje wieloletnią w tym wyścigu zajmie poczesne miejsce.

KOMISJA OŚWIATOWA C.Z.P. we FRANCJI

Ustępstwa okupacyjnych władz amerykanskich w Niemczech podniecają apetyty sowieckie

Ulegając presji sowieckiej najpierw UNRRA, a następnie amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech stopniowo „wykańczały" niezależną prasę miejscową Polaków, Bałtów i Jugosłowian, otwierając natomiast szeroko możliwości kolportażu dla prasy odnośnych reżymów totalnych.

Jak się okazuje, ta nieszczęsna polityka wiecznych ustępstw w stosunku do Sowietów nie przyniosła Amerykanom wdzięczności ze strony... wschodniego partnera. Wręcz przeciwnie.

Znaczne obostrzenie przepisów wydawniczych w strefie amerykańskiej dla wszelkich publikacyj wydawanych dla wysiedleńców, przy jednoczesnym dopuszczeniu do obozów wszelkich pism, drukowanych w krajach pochodzenia, bynajmniej nie zadowoliło prasy sowieckiej. Komentator polityczny moskiewskiej „Prawdy", Borys Leontiew, wystąpił z artykułem **oskarżającym Mocarstwa Zachodnie o niewypełnianie porozumienia** osiągniętego na konferencji moskiewskiej w sprawach dotyczących t. zw. D. P.

W Moskwie ministrowie czterech mocarstw uzgodnili, iż w obozach wysiedleńców w Niemczech nie będzie dozwolona żadna propaganda, skierowana przeciwko któremukolwiek z tych mocarstw. Tymczasem w strefach zachodnich propaganda taka nadal jest uprawiana, paraliżując repatriację obywateli sowieckich (chodzi oczywiście o „obywateli" zaanektowanych).

Leontiew skarży się dalej, że w Zachodnich Niemczech odbywa się wzmożona rekrutacja wysiedleńców do prac w różnych krajach europejskich i zamorskich, które odczuwają brak taniej siły roboczej. Wszystko to się dzieje po to — podkreśla autor — by utrudnić repatriację wysiedleńców do swych krajów pochodzenia, a w szczególności **obywateli „sowieckich", a więc Litwinów, Łotyszów czy Estończyków.** Nacjonalistyczni agenci, z pochodzenia Bałtowie, jak określa ich „Prawda" — prowadzą w strefach zachodnich antyrepatriacyjną i „profaszystowską" propagandę w obozach D. P., oczerniając Związek Sowiecki. Z tych „obałamuconych" wysiedleńców tworzy się w strefie amerykańskiej oddziały robocze dla oczyszczania pól minowych, względnie oddziały o charakterze policyjnym.

Na zakończenie Leontiew z żalem stwierdza, że delegacja amerykańska na konferencji moskiewskiej stała na stanowisku nieuznawania wysiedleńców z państw bałtyckich za obywateli sowieckich.

Kongres Labour Party

Kongres Brytyjskiej Partii Pracy wykazał dużą zwartość tej wielkiej organizacji

Jeśli ktokolwiek chciał ocenić wpływy w stronnictwie pro-komunistycznego (czy poprostu „wtyczki" komunistycznej) p. Zilliacus'a, to już pierwszy dzień obrad dał w tym względzie odpowiedź miarodajną. Olbrzymią większością uchwalono zakaz należenia członków Labour Party do rozmaitych „Stowarzyszeń Brytyjsko-Sowieckich", które uznano za to czym są — nową platformę działania partii komunistycznej. Najbardziej stanowczo przeciw kreciej robocie komunistów wystąpił prezes potężnego Związku Zawodowego Transportowców Harold Clay.

Oczekiwana z wielkim zainteresowaniem debata w sprawie polityki zagranicznej przyniosła zdecydowane zwycięstwo Ernestowi Bevinowi. Opozycja Zilliacusa zjednała temu krypto-komuniście zaledwie... 12 głosów. T. zw. „rebelianci" z Crossman'em i Michael Foot'em po przeprowadzeniu krytyki działalności ministra Spr. Zagr., ostatecznie głosowali z większością.

W przemówieniu swoim p. Bevin ostro rozprawił się ze swymi przeciwnikami oświadczając m. in.: *„W tym samym dniu, w którym usiłowałem w Ameryce przeszkodzić zredukowaniu racji chleba zadano mi cios w plecy. Jeśli oczekujecie lojalności od ministrów, ministrowie mają prawo oczekiwać nawzajem lojalności".*

P. Bevin, który był *przyjęty owacyjnie i oklaskiwany przez kilka minut, zarówno przed jak i po swoim przemówieniu*, domagał się od konferencji jasnego wypowiedzenia się za lub przeciw jego polityce. Minister, który udaje się do obcego kraju, ma prawo wiedzieć czy posiada poparcie swej partii. Jeśli go nie posiada, nie powinien pojechać. Jeśli je posiada, powinien pojechać i być zabezpieczonym przed atakami, gdy przebywa zagranicą.

Jednym z najbardziej doniosłych ustępów przemówienia było stwierdzenie, że *„najniebezpieczniejszą rzeczą jest igranie z wojną domową w małych krajach. Prowadzi to nieraz do tego, że wielkie państwa wypowiadają się po jednej lub drugiej stronie, co wywołuje wielkie wojny. Dopóki będę na moim stanowisku* — dodał Bevin — *nigdy nie zaangażuję się imieniem W. Brytanii w takiej wojnie domowej".*

Bevin stwierdził kategorycznie, że uważa iż *St. Zjednoczone podjęły właściwy krok w Grecji. Stwierdził także, że W. Brytania nie może się zgodzić na żądanie sowieckie baz w Cieśninach.*

Obrady rozpoczęły się od rozważania rezolucji, przedłożonej przez okręg Gateshead (którego posłem jest p. Zilliacus). W rezolucji tej żądano najściślejszej współpracy z Rosją sowiecką. Zilliacus wystąpił z kolei z ostrą krytyką podporządkowania się W. Brytanii „kapitalistycznej Ameryce, co doprowadzi nas do przedwczesnego kryzysu". Rezolucja żądała od rządu wydania poleceń sztabom generalnym brytyjskich sił zbrojnych, *aby w swoich budżetach i planach nie przewidywały one w ogóle potrzeby samoobrony W. Brytanii ani przeciw atakowi ze strony St. Zjednoczonych ani też przeciw atakowi ze strony Rosji.* Zilliacus wystąpił ostro przeciw „generałom i zawodowym dyplomatom", którzy nigdy nie potrafią zapewnić pokoju.

Jak zaznaczyliśmy powyżej rezolucja p. Zilliacus'a odrzucona została niemal jednomyślnie.

W odpowiedzi na zarzuty „dotyczące utrzymywania rzekomo „nadmiernej" armii Bevin wskazał na istotne przyczyny tego stanu rzeczy.

Mówiąc o Austrii o ostrzelaniu floty brytyjskiej koło Korfu, min. Bevin uczynił dwie wyraźne aluzje pod adresem Rosji. W pierwszym wypadku stwierdził, że nie jest jego winą, iż musi ciągle jeszcze — przy stałym redukowaniu sił zbrojnych W. Brytanii zagranicą — utrzymywać pewne kontyngenty w Austrii. W sprawie incydentu Korfu i dyskusji na ten temat w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, wyraził wielkie zdziwienie, dlaczego Sowiety postawiły swoje veto na Radzie.

P. Bevin zgadza się na rewizję konwencji z Montreux, dotyczącej Cieśnin Dardanelskich, ale przeciwny jest bazie sowieckiej w Dardanelach. Rosja wysunęła to żądanie, a oznaczałoby to dla Turcji utratę w dużej mierze jej niepodległości.

Przechodząc do omówienia stosunków z Rosją, p. Bevin podkreślił, że wykazał nadludzką cierpliwość, starając się, przez 18 miesięcy, doprowadzić do porozumienia handlowego brytyjsko-sowieckiego. „Mam nadzieję, zakończył minister, że aż do listopada powiemy sobie jeszcze z Rosją tyle rzeczy, że rozmowy te ostatecznie nas zmęczą i że, choćby z tego powodu, dojdziemy do porozumienia".

Delegaci nie szczędzili p. Bevinowi wyrazów uznania, po czym na wniosek delegata z Bury uchwalili przyjęcie jego oświadczeń, z którymi się solidaryzują.

Z wielkim, jak zwykle zainteresowaniem wysłuchał kongres drugiego robociarskiego filara Rządu Labour Party — Herberta Morrison'a.

Wice-premier Morrison nawoływał delegatów do podniesienia wydajności pracy społeczeństwa brytyjskiego i ostro krytykował „dzikie" strajki, które nazwał sabotowaniem partii socjalistycznej przez warchołów.

Mowa p. Morrisona była *pełna umiaru.* Wicepremier nawoływał do jedności w łonie partii, łagodził przeciwieństwa pomiędzy „stanem średnim" a robotnikami, ostrzegał, że nie należy liczyć na jeszcze większe wyduszenie pieniędzy od bogatych, ale raczej na samych siebie.

W podobnym tonie przemawiał min. skarbu Dalton, który zaznaczył, *że nie można liczyć na dalsze kredyty zagraniczne* i że konieczne jest natężenie wszystkich sił, gdyż inaczej rząd zmuszony byłby do poważnego obcięcia przywozu, a tym samym do obniżenia poziomu życia.

Ożywioną dyskusję wywołała w ostatnim dniu kongresu sprawa postępów budownictwa mieszkań, co w bombardowanej przez lata całe wojny W. Brytanii jest jednym z czołowych zagadnień.

Odpowiadał w dyskusji Min. Zdrowia, Aneurin Bevan (do którego resortu należy budownictwo, i którego nie należy mylić z Enerstem Bevinem).

Min. Bevan podkreślił konstruktywną politykę budowlaną Labour Party, polegającą na uwzględnianiu w pierwszej mierze potrzeb bezdomnych, względnie tych osób, których warunki mieszkaniowe są złe.

Konserwatyści sprzeciwili się ostro tej polityce, bo zależało im jak najbardziej na wyciągnięciu wielkich pieniędzy, przez żerowanie na potrzebach mieszkaniowych mas. Licząc się z realnymi możliwościami, rząd zdecydował się na zbudowanie 240 tysięcy domów stałych i 60 tysięcy domów prowizorycznych. Była to granica, odpowiadająca posiadanym materiałom budowlanym oraz sile roboczej, będącej do dyspozycji. Zdaniem p. Bevana, nie ma obecnie na całym świecie narodu, który rozwijałby swoje budownictwo mieszkaniowe w tym stopniu, co W. Brytania.

STRATY WYRZĄDZONE PRZEZ POWÓDZ

Dopiero obecnie można ocenić straty poniesione przez katastrofalną powódź w Polsce. Jak się okazuje, sady owocowe — główne bogactwo tych terenów — zniszczone zostały w 50 proc., oziminy w 80 proc. Straty w polach, łąkach i lasach sięgają sumy 394 milionów złotych. Zniszczenia w sadach i ogrodach warzywnych ocenia się na 300 milionów złotych. Woda zniszczyła lub uszkodziła 1811 budynków mieszkalnych wartości około 100 milionów złotych.

Straty w ziemiopłodach dochodzą do 90 milionów złotych. Wartość sprzętu gospodarskiego, mebli i naczyń zniesionych przez wodę oblicza się na 7 milionów złotych. Listę tę dopełniają straty w zniesionych mostach, zerwanych lub podmytych wałach i drogach wynoszące około 200 milionów złotych. Liczby te wciąż jeszcze są prowizoryczne i w rzeczywistości były znacznie wyższe.

Wydarzenia tygodnia

ABD-EL-KRIM, wódz jednego z plemion marokańskich i przywódca rewolty w latach 1924 — 27 w Maroku, przewożony z wyspy Reunion do południowej Francji, skorzystał z postoju w Port-Said i schronił się do Egiptu pod protekcję króla Faruka, który udzielił mu opieki pod warunkiem, że nie będzie się zajmował sprawami politycznymi.

Ucieczka Abd-El-Krim'a niezawodnie przysporzy nowych kłopotów narodowi francuskiemu w polityce kolonialnej. Egipt jak wiadomo jest centrum, z którego rozchodzi się propaganda na cały świat muzułmański, dążący do wyzwolenia z pod kurateli europejskiej.

■

W INDIACH przywódcy trzech wielkich stronnictw przyjęli plan angielski pacyfikacji tego kraju, przewidujący ewentualny podział Indyj. Od woli ludności będzie zależało, czy Indie pozostaną jednolitym państwem, czy też dwoma niepodległymi i niezależnymi od siebie, z których jedno **Pakistan** będzie grupowało ludność muzułmańską a drugie **Hindostan** pozostałą ludność.

Plan brytyjski przewiduje całkowite wycofanie wojsk angielskich z końcem czerwca 1948 r.

FRANCJA, STANY ZJEDNOCZONE, ANGLIA I HOLANDIA podpisały w dniu 3 czerwca br. w Paryżu umowę dotyczącą eksploatacji złóż ropy naftowej w Iraku. Zgodnie z tą umową udział Francji, który w bieżącym roku wyniesie około 1 miliona ton, będzie stale wzrastał i w roku 1952 wynosić będzie 7 milionów ton.

Tej umowie gospodarczej przypisuje się poważne znaczenie polityczne w stosunkach Bliskiego Wschodu.

■

AFERA B. REKTORA ROUSSY przybiera coraz to poważniejsze rozmiary. Prof. Roussy, znany ze swych sympatyj komunistycznych, pozostaje pod zarzutem oszukania skarbu państwa na kwoty wynoszące kilkadziesiąt milionów franków.

Niektóre organy prasowe podniosły, że prof. Roussy, pozostający dotychczas pod nadzorem policyjnym, ma być aresztowany.

■

SENATOR VANDENBERG, zażądał skierowania sprawy rosyjskiego zamachu stanu na Węgrzech do Organizacji Zjednoczonych Narodów. Zdaniem senatora Vandenberga, rząd Stanów Zjednoczonych powinien spowodować dyskusję w tej sprawie.

PPR BEZ MASKI

PPR lubi takie określenia, jak „aktyw", „aktywista". Co się istotnie kryje w tych pojęciach dowiadujemy się z instrukcji PPR, której treść podajemy dosłownie poniżej:

„Aktywista występujący w roli ludowca, socjalisty, demokraty, lub działacza związków zawodowych musi świecić osobistym przykładem poświęcenia i pracy w danej partii na danym stanowisku. Musi dokładnie poznać wszystkie problemy swego środowiska i występować w życiu codziennym jako pierwszy i najbardziej radykalny obrońca jego interesów."

Inny okólnik zaleca:

„Należy opanować w partiach nie tylko czołowe stanowiska, lecz także niższe szczeble organizacyjne... Przez systematyczną i wytrwałą pracę zdobywać pozycję za pozycją, wciskać się w kierownictwa wyższe od dołu, opanowywać niższe ogniwa organizacyjne, aby masy członkowskie trzymać w swej ręce i w odpowiedniej chwili móc je skierować przeciwko własnym przywódcom.'

Jak widzimy agent PPR musi doskonale dopasować się do swego stanowiska i zdobywać na nim jak najszersze wpływy. Powinien również dobrze maskować swe prawdziwe oblicze. Jeśli zaś, przez zbyt nieostrożną gorliwość, zdemaskuje się — jak to np. miało miejsce z rzekomym socjalistą, ministrem propagandy Matuszewskim — zostaje usunięty z powierzonego sobie stanowiska.

GROMYKO

przedstawiciel Sowietów w Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych powtórnie przeciwstawił się międzynarodowej kontroli produkcji bomby atomowej, motywując swoje stanowisko ochroną „suwerenności narodowej".

Z KIM SIĘ BIŁ GEN. WALTER ŚWIERCZEWSKI W LATACH 1939—1940?

Reżymowa propaganda działa na obu półkulach. W Ameryce wydaje „Poland of Today" („Dzisiaj Polski" na wzór zresztą „Russia of To-day"). W tym wydawnictwie znajdujemy bardzo interesujące rewelacje o walkach generała Waltera — Świerczewskiego.

Na pierwszej stronie — olbrzymia fotografia nieboszczyka podkreślona mundurem, obwieszonym orderami a la Tito, czy Goering. Potem — obszerny życiorys opatrzony całym zdobnictwem języka „Komsomolskiej Prawdy" — „syn proletariatu, bohater sprawy robotniczej, rycerz demokracji hiszpańskiej" itd. — wreszcie rewelacja:

... po powrocie z Hiszpanii, gen. Walter Świerczewski wstąpił w szeregi Armii Czerwonej i otrzymał stopień oficerski, jako wychowanek akademii wojskowej im. Frunzego... **W szeregach Armii Czerwonej bił się gen. Walter-Świerczewski w latach 1939 i 1940...".**

Wobec tego, że w latach tych nieboszczyk von Ribbentrop przebywał często w Moskwie, a Mołotow w Berlinie — Armia Czerwona **nie biła się napewno z Niemcami**, wobec tego zaś, że w Ameryce wiadomo doskonale, że w latach tych Armia Czerwona wojowała — w różny sposób — **przeciw Polsce**, państwom Bałtyckim i Finlandii — redakcja „Poland of Today" otrzymała kilka listów, zapytujących: „gdzie i przeciw komu wojował gen. Walter-Świerczewski w latach 1939 — 1940 w szeregach Armii Czerwonej?..."

Nie wiemy czy i co odpowiedziało wydawnictwo propagandowe. W każdym razie współczujemy redakcji. W szeregach Armii Czerwonej w latach 1939 — 40 można było wojować tylko z Polską, państwami Bałtyckimi i Finlandią...

NA SZEROKIM SWIECIE

„Niepodległość" węgierska

Gdy przeszło rok temu wybory węgierskie, uczciwie przeprowadzone, pozostawiły blok totalistyczny w mniejszości i dały zdecydowaną większość stronnictwu drobnych rolników, odpowiadającemu polskiemu PSL, to naiwniacy na całym świecie widzieli w tym dowód, że jednak nawet pod okupacją wojsk sowieckich demokracja jest możliwa. Premierem został zupełnie parlamentarnie szef drobnych rolników, Nagy; ministrem spraw zagranicznych bezpartyjny Gyongyossi. Ale jakoś mniejszości komunistycznej dostały się najważniejsze teki i gospodarcze i przede wszystkim sprawy wewnętrzne a z nimi tajna policja. I wkrótce już okazało się, że istotnym premierem Węgier nie jest p. Nagy, lecz komunista Matys Rakosi. Jakoś szło pewien czas. Ale wkrótce komuniści zaczęli dążyć do opanowania całego rządu, a więc do zmiany większości parlamentarnej. Zaczęło się od tego, że zażądano od p. Nagy usunięcia z partii i parlamentu szeregu członków jego partii, jako „faszystów". P. Nagy się zgodził. Potem zainscenizowano proces o zdradę stanu i o chęć przywrócenia regenta Horthy'ego, przeciw szeregowi wyższych wojskowych (tych właśnie co walczyli z hitleryzmem i w czasie wojny byli w porozumieniu z anglo - amerykanami) i przeciw posłom drobnych rolników.

P. Nagy ugiął się i oskarżonych wykluczył z partii: powoli malała większość drobnych rolników. Wówczas zażądano od p. Nagy'ego, by kazał zaaresztować jako zdrajcę sekretarza generalnego swej partii Belę Kovacsa. Tutaj p. Nagy się uparł. W rezultacie tego Kovacs został zaaresztowany nie przez policję węgierską, lecz przez wojska rosyjskie.

Zrobił się światowy skandal. Rząd amerykański wysłał do głównodowodzącego rosyjskiego dwie noty, protestujące przeciwko mieszaniu się w wewnętrzne sprawy węgierskie. Oczywiście bezskutecznie. Nawet wiadomość o tych notach nie ukazała się w pismach węgierskich, albowiem wojsko rosyjskie na to nie pozwoliło. A p. Nagy nabrał wody w usta i raczej dawał do zrozumienia, że niewiadomo po co się Amerykanie denerwują. Bardzo był przykładny i potulny. Ale i to nie pomogło.

Oto gruchnęła wieść, że właśnie z Kovacs'a wydusili specjaliści „zeznania", że istniał spisek przeciw republice i że poza nim w spisku tym brali udział premier Węgier Nagy, minister spraw zagranicznych Gyongyossi i prezes parlamentu.

Premier Nagy przebywa na krótkim urlopie zdrowotnym w Szwajcarii. Komunistom węgierskim tak się śpieszyło do rządów, że posłano mu dymisję zagranicę!

Co będzie z innymi oskarżonymi, nie wiadomo. Ale jedno jest pewne. Nie wiele pomogły Węgrom wolne wybory. Rządy obejmą i tam komuniści albo po wyrzuceniu z parlamentu jeszcze kilkunastu posłów — jak to czynił Hitler — albo po rozpisaniu nowych wyborów, które już się odbędą porządnie, tak jak w Polsce Bieruta i Jugosławii Tita.

Czesław MICHNIEWSKI

K. BENTKOWSKI

W pochodzie pod „Mur Komunardów"

„ELLE N'EST PAS MORTE"

Przy metrze Gambetta zbierają się członkowie Sekcji Paryskiej PPS i sympatycy.

Do godz. 14-tej stanowimy już poważną grupę, liczącą kilkadziesiąt osób. W ramach „Federation des Socialistes Etrangers" jesteśmy jedną z najliczniejszych socjalistycznych sekcyj cudzoziemskich. Liczbą biją nas tylko Bund i socjaliści hiszpańscy. Nie wielką ilością głów, ale jednak górujemy nad naszymi towarzyszami włoskimi. Radosna a niewinna duma głaszcze przyjemnie miłość własną. Prawda, jest Polaków w Paryżu około 35 tysięcy. Mogłoby więc wziąć udział w pochodzie na Père Lachaise znacznie więcej niż kilkudziesięciu ludzi. Mogłoby... Lecz zbyt wpatrzeni jesteśmy w oblicze historii ojczystego podwórka. Fatalne warunki geograficzne i historyczny rozwój wydarzeń na naszych ziemiach przyczyniły się w wielkim stopniu do zwężenia u naszych rodaków pola widzenia spraw i zagadnień. Nie rozrosła się wrażliwość na idee i czyny o znaczeniu uniwersalnym. Stąd i udział nasz jako narodu w tworzeniu ich jest skromny, biorąc pod uwagę nasze możliwości... za skromny.

Pierwszy dzień czerwca bucha żarem. Odstraszył on wielu wygodnickich, woleli pozostać w domu, niż maszerować w spiekocie. A przecież 76 lat temu, gdy w Krwawym Tygodniu na barykadach we krwi i ognistych łunach rodził się wielki mit Komuny — „latarnia świata" — jak nazywał stolicę Francji Jarosław Dąbrowski — rozgrzana była nie tylko słońcem ostatnich dni maja, lecz pożarami gmachów, a nade wszystko walką, walką bez nadziei na lepsze dzisiaj, ale niewątpliwie z nadzieją na lepsze jutro. Z bólem w oczach, ale z głęboką wiarą w sercach, ginęli najlepsi synowie Francji, Polski, Włoch i wielu innych krajów europejskich. Ofiarą swą przypominają stale następnym pokoleniom o konieczności wcielania w życie tych wielkich zawołań, jak Socjalizm, Wolność, Równość i Braterstwo, które od stu lat zgórą skupiają ludzi myślących i czujących i które mają swoich bojowników i swoich męczenników.

LEGENDA KRWAWEGO TYGODNIA

W taki to właśnie upalny dzień, 25 maja 1871 r. Ludwik Karol Delescluze, delegat wojskowy Kamuny zaproponował gen. Waleremu Wróblewskiemu objęcie naczelnego dowództwa w dzielnicach, które się jeszcze broniły. Wróblewski przybył właśnie z Butte-aux-Cailles, gdzie się trzymał bohatersko i walczył do upadłego. — Czy macie jeszcze kilka tysięcy obrońców?, pyta generał. — Nie, kilkuset zaledwie, odpowiada głucho Delescluze. Niedawny dowódca sił zbrojnych Komuny na prawym brzegu Sekwany, były partyzant w Grodzieńszczyźnie w r. 1863-64, Walery Wróblewski nie podtrzymuje rozmowy. Od tej chwili walczy do ostatniego dnia na barykadach jako jeden z szeregowych komunardów. Obowiązek wypełnił do końca.

I w taki właśnie upalny dzień 28 maja 1871 r. o godz. 9 rano ostatnia barykada rewolucyjnego i robotniczego Paryża została wzięta przez reakcyjnych Wersalczyków. Komuna została zwyciężona. Lecz jej chwała rosła w miarę upływu lat, twórcza legenda wychowywała nowe zastępy bojowników o ideały ruchu robotniczego, jej czar i siła działania ogarniała coraz szersze masy ludzkie, prące ku wyzwoleniu człowieka z pęt klasowych przesądów oraz materialnego i moralnego wyzysku.

MANIFESTACJA SOCJALISTYCZNEJ PRZYJAZNI

Mimowoli narzucają się wspomnienia historyczne, gdy się patrzy na tysiące socjalistów z Paryża, długim uroczystym korowodem zmierzające ulicami miejskimi i alejami na cmentarz Père-Lachaise pod „Mur Komunardów".

Przed nami idą w dwu grupach sekcje paryskie SFIO. My — w ramach Federation des Socialistes Etrangers — należymy do grupy trzeciej. Kołysze się nad nami stary, pepesowski sztandar z r. 1912. Ze starości i na skutek perypetyj dwóch wojen światowych stracił nieco na żywości czerwieni, ale hasło wypisane na nim: VIVE L'INDEPENDANCE DE LA POLOGNE nie straciło aktualności... Francuzi w większych i mniejszych grupach, rozsypani wzdłuż chodników i w alejach cmentarnych witają nas rzęsistymi oklaskami. Zaciśnięte pięści podnoszą się w braterskim salucie. Transparent z hasłami Wolność — Równość — Niepodległość, wypisanymi w języku francuskim, wywołuje manifestację braterskich, socjalistycznych uczuć. „Liberte pour tous" — padają gęste okrzyki. Socjalistyczna przyjaźń polsko - francuska manifestuje się bardzo żywo. Datuje się ona nie od dziś. Zaczęła się właśnie wtedy, gdy kilkuset Polaków u boku Francuzów, a tysiące Francuzów pod dowództwem dwóch braci Dąbrowskich, Walerego Wróblewskiego i Augusta Okołowicza życie swoje niosło w ofierze za sprawę Socjalistycznej Republiki Światowej i wolnego w niej człowieka. A przypieczętowała ją heroiczna i tragiczna zarazem śmierć Jarosława Dąbrowskiego, przyjaciela Rossela, Delescluze'a, na barykadzie przy ul. Myrrha na Montmartrze w dniu 23 maja 1871 r.

GARIBALDI I DĄBROWSKI

Za nami posuwają się towarzysze włoscy. I z nimi wiążą nas wspólne wspomnienia, zaczerpnięte z lat 1870 i 1871. Przecież to w armii Wogezów, zorganizowanej i dowodzonej przez Giuseppe Garibaldiego, na przełomie 1870-71 r., znajduje się sławny w powstaniu styczniowym gen. Hauke-Bosak. Był dowódcą 1-szej brygady i bohaterską śmiercią pod Dijon w styczniu 1871 r. zamknął swój wspaniały i piękny żywot. A więzy serdecznej przyjaźni między starym lwem walczącej demokracji Garibaldim i młodym Jarosławem Dąbrowskim, utalentowanym, pełnym życia, bojowego temperamentu i bezprzykładnej zimnej odwagi? Toć ten Garibaldi wysyłał depeszę do Gambetty w oblężonym przez Prusaków Paryżu: — „Citoyen, j'ai besoin de Jaroslav Dombrowski, rue Vavin, 52, Paris. (Garibaldi się pomylił. Jarosław Dąbrowski mieszkał 45, rue Vavin). Si vous pouvez me l'envoyer par ballon, je vous en serai très-reconnaissant". Lecz w tym czasie świętoszek i reakcjonista gen. Trochu trzymał Dąbrowskiego w więzieniu za ostrą krytykę niefortunnych działań bojowych gubernatora Paryża przeciwko Prusakom.

„JURONS DE NE SORTIR D'ICI..."

Mijamy bramę cmentarza. Gdzieś tu opodal budynku administracyjnego grzebano w noc 24 maja 1871 r. gen. Dąbrowskiego. Płomienne przemówienie wygłosił członek Komuny, przyjaciel wielkiego Polaka i rewolucjonisty August Vermorel. Na zakończenie zawołał: „Przysięgamy, że nie ujdziemy stąd, chyba że nas śmierć zabierze!" Słowa dotrzymał tak on jak wielu, wielu innych, wiernych socjalistycznej idei. Brzmiało to jak wezwanie ważne nie tylko na dziś, ale i na jutro, wezwanie wszystkich robotników i pracowników do wierności dla socjalizmu, gdyż tylko w obrębie jego pełnego działania jest do pomyślenia rzeczywista wolność społeczeństw i jednostek, w zasięgu międzynarodowym ograniczona li-tylko więzami braterskich i przyjaznych uczuć.

KRWAWY TYDZIEN W PARYŻU

Zbliżamy się do „Muru Komunardów". Jego ściany opływały w Krwawym Tygodniu krwią robotników i pracowników umysłowych, mordowanych przez zwycięskich reak-

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Pamięci Domenico Russo

Dnia 12 maja zmarł nagle na anewryzm serca Domenico Russo, jeden z niezłomnych bojowników wolności człowieka i demokratyzmu.

Urodzony w Neapolu 5. IV. 1876 r. już w ostatnich latach XIX w. został mianowany generalnym sekretarzem Federacji Katolickich Związków na wyższych uczelniach włoskich, zakładając i kierując pismem tej federacji „Vita Nuova" o tendencji chrześcijańsko - demokratycznej.

W 1903 r. osiada w Paryżu jako korespondent włoskiej prasy katolickiej, współpracując jednocześnie z francuskim czasopismem „Eclair".

W okresie wojny 1914—1918 jest stronnikiem bezwarunkowej interwencji Włoch i przyczynia się do porozumienia ich z aliantami.

Zainteresowany od lat niepodległością Polski zostaje kilkakrotnie jako korespondent wysyłany do krajów europejskich, m. in. też do Polski.

Po założeniu z inicjatywy Don Sturzo katolickiej Ludowej Partii Włoskiej („Parti populaire") staje się jej wpływowym i czynnym członkiem. Jako zdecydowany przeciwnik faszyzmu wydaje w r. 1923 r. dzieło zatytułowane „Mussolini et la Fascisme", zwalczając konsekwentnie wszystkie dyktatury, tak jawne jak ukryte, które w następstwie doprowadziły Europę do drugiej wojny światowej.

W roku 1945 podejmuje dalsze wydawnictwo „Res Publica", miesięcznika założonego w 1931 r. przez przyjaciela Francisco Ferrari, jedynego czasopisma w Europie, które wzięło sobie za zadanie informowania z bezwzględną uczciwością opinii publicznej o panujących w Europie powojennej stosunkach, pisma nie podległego ani przesądom kastowym czy klasowym, ani temu lub innemu konformizmowi.

„Res Publica" miała odwagę stać się rzecznikiem krajów zajętych przez Sowiety, lub ujętych systemem politycznym i ekonomicznym tego mocarstwa i przemawiać nagimi faktami do rozumu i sumienia jeszcze wolnych narodów; dzięki temu stała się Trybuną tych uciemiężonych i stopniowo wytępianych narodów, wedle udoskonalonych w XX w. metod tępienia człowieka.

Domenico Russo zmarł jak żołnierz na swojej wysuniętej, samotnej placówce w Paryżu. Cześć jego zasłużonej pamięci!

M. C.

Co Francuzi widzieli w Polsce

(Dokończenie ze str. 1-szej)

WOLNY CZY CZARNY

Korespondent „Le Monde'u" p. Schwoebel ironizuje na temat tych rozmówców, którzy pouczają go, że w Polsce — w przeciwieństwie do Francji — nie ma czarnego rynku.

„Niewątpliwie — pisze p. Schwoebel — tylko, że to co u nas we Francji nazywa się czarnym rynkiem, zostało w Polsce zalegalizowane i nosi miano „wolnego rynku", przyczym mało jest w Polsce osób, które pozwolić sobie mogą na zakupy na tym rynku".

Porównajmy informacje co do płac i cen korespondenta „Monde'u" z cyframi podanymi przez „Combat". Okazuje się, że cyfry p. Schwoebel są znacznie jeszcze smutniejsze.

„Średni zarobek niefachowego robotnika wynosi (już po ostatnich podwyżkach) od 3.000 zł. do 4.000 zł. W wielu wypadkach bywa mniejszy. Rzemieślnicy mogą zarobić dwa razy tyle.

Co można za to kupić... Otóż koszula kosztuje od 1.000 do 3.000 zł., metr materiału od 2.000 do 8.000 zł., para obuwia z marnej skóry od 9.000 do 12.000 zł. Zaś z dobrej skóry od 20.000 do 24.000. Garnitur obstalowany na miarę dochodzi do 80.000 zł. Artykuły żywnościowe są też bardzo drogie: kilo białego chleba 130 zł., kilo masła 400 zł., ciastka od 30 do 40 zł.

KTO JEST UPOSLEDZONY

Pan Schwoebel podkreśla niesłychany paradoks reżymu „demokracji ludowej":

„... robotnicy najemni i urzędnicy są faktycznie najbardziej upośledzeni pod względem gospodarczym: niskie płace robocze, niskie gaże urzędnicze. Niczego NIEPODOBNA OSIĄGNĄĆ. STRAJKIEM, który jest teoretycznie dozwolony, ale w istocie NIEBEZPIECZNY DLA ORGANIZATORÓW. Zaginęli bez śladu przywódcy wielkiego strajku w Gdańsku ubiegłej jesieni.

Nikt nie wie co się stało z delegatami z Warszawy, którzy przybyli zaprotestować przeciwko orzeczeniu...

JAK SOBIE LUDZIE RADZĄ

Korespondent „Monde'u" lojalnie stwierdza, że robotnicy i urzędnicy mają również pewne udogodnienie. Mianowicie jest to jedyna kategoria społeczeństwa, która korzysta z kartek żywnościowych, dających możność nabycia pewnej ilości artykułów po niskiej cenie, jak:

„bardzo ciemny chleb w cenie 2 zł. za kilo. Karty żywnościowe dają możność nabycia 190 gramów tego chleba dziennie oraz innych artykułów w zakresie 1.300 kaloryj. Bardzo to skromna ilość, przyczym zwiedziłem wiele okolic, jak np. Gdańsk, gdzie w tym czasie nawet tych porcyj się nie otrzymywało. Robotnicy i urzędnicy otrzymują również co pewien czas przydziały materiałów odzieżowych i obuwia po wyjątkowo niskich cenach".

Wszystko to jednak nie zaspakaja potrzeb robotników i urzędników, którzy z konieczności:

„...zajmują się wszelkiego rodzaju handlem, artykułami żywnościowymi, papierosami, materiałami odzieżowymi..."

W relacji p. Schwoebel'a znajdujemy potwierdzenie opinii, której daliśmy wyraz w poprzednim numerze „Ludu Polskiego". A mianowicie, że osławieni „spekulanci", przeciw którym krucjatę organizuje PPR, z p. Mincem na czele, są przeważnie biedacy, którzy z wynagrodzenia za pracę i z przydziałów nie mogąc wyżyć i wyżywić rodziny uciekają się do handlu, by zaspokoić elementarne potrzeby. Zamiast zaradzić nędzy mas pracujących, reżym bije w skutki anarchii gospodarczej, omijając istotną przyczynę, bije w ofiary własnego systemu.

J. K.

Litwini zadają niedyskretne pytania

Do jednego z litewskich obozów w Lubece przybył przed niedawnym czasem w towarzystwie przedstawiciela wojskowych władz brytyjskich i uzbrojonej eskorty oficer sowiecki. Wyraził on chęć porozmawiania z mieszkańcami ośrodka. Do sali, gdzie urzędowali przybyli, wpuszczano po pięć osób naraz. Oficer rosyjski wygłaszał do każdej takiej grupki wstępne przemówienie, w którym oświadczał, że Rosja uważa ich za obywateli sowieckich i pragnie dopomóc im w repatriacji. Każdy, kto wyrazi chęć powrotu, wróci do swego stałego miejsca zamieszkania, otrzyma 15.000 rubli na zagospodarowanie się oraz dodatkowo 5.000 rubli na zakup najniezbędniejszych rzeczy. Zniszczona Litwa potrzebuje rąk do pracy nad odbudową i obowiązkiem każdego Litwina jest powrócić do Kraju.

Po zakończeniu prelekcji oficer wyraził gotowość odpowiedzi na zadawane mu zapytania.

Jeden z obecnych na takiej pogadance, oświadczył, że otrzymał przez swych krewnych w Ameryce wiadomość, że najbliższa jego rodzina wywieziona jest na Syberię. Pragnąłby zatem otrzymać odpowiedź, czy ma jechać na Litwę, czy też wprost do swych najbliższych na Sybir? W odpowiedzi usłyszał, że *Syberia to bardzo bogaty kraj i nie każdy może tam wyjechać*. Inny z interpelantów chciał się dowiedzieć o losach swego gospodarstwa, według jego bowiem wiadomości, gospodarstwo jego jest skonfiskowane i oddane rosyjskiemu kolonijście. Odpowiedziano mu, że jest to wymysł faszystowskiej propagandy, żadne bowiem gospodarstwo na Litwie nie zostało oddane rosyjskim kolonistom. Jeszcze inny z Litwinów oświadczył, że kilkakrotnie pisał do swej rodziny pod Kownem, a wobec braku odpowiedzi ma podstawy do mniemania, że rodzina jego została wywieziona na zesłanie. Temu oficer sowiecki odpowiedział krótko: „Wasi krewni widocznie nie chcą z wami korespondować..."

Po zakończeniu rozmów, które toczyły się w podobnym tonie, oficer sowiecki opuścił obóz Litwinów, odprowadzany przez policję. Na transport nikt się nie zapisał.

NIE SPIESZY IM SIĘ DO „RAJU"

Obywatele sowieccy nie chcą wracać

Najwięcej zachwytu dla ustroju sowieckiego wyrażają ci z jego zwolenników, którzy żyją poza granicami Rosji. Natomiast obywatelom sowieckim nie spieszy się do „raju". I to nie tylko tym, którym Rosja sowiecka po roku 1939 narzuciła swoje obywatelstwo, jak mieszkańcom państw bałtyckich czy Rumunom z Besarabii, ale i własnym obywatelom sowieckim. Rosja chciałaby w tym widzieć propagandę państw zachodnich, wówczas kiedy jest to tylko naturalna obawa i lęk w wyniku zetknięcia się obywateli sowieckich z wolnością Zachodu.

Ostatnio propaganda radziecka podniosła kampanię przeciwko Francji. „Prawda" oskarża władze francuskie o niewypełnianie warunków umowy w sprawie repatriacji obywateli sowieckich i pisze, że we Francji żyje 8 tysięcy obywateli sowieckich, którzy nie chcą powracać do kraju. Ponadto we francuskiej strefie okupacyjnej Austrii ma przebywać ponad 12 tysięcy wysiedleńców pochodzenia sowieckiego; dotychczas powróciło z Austrii tylko 675 Rosjan.

„Prawda" twierdzi, że wrogie Związkowi Sowieckiemu organizacje działają wśród wysiedleńców sowieckich, rozpowszechniając dzienniki namawiające do pozostania na zachodzie. Tym wysiedleńcom sowieckim, którzy nie chcą powracać do kraju, oficjalne organizacje dostarczać mają fałszywych dokumentów określających ich jako „bezpaństwowców", Rumunów, Turków lub t. zw. „Białych Rosjan".

Nowinki gospodarcze

WĘGIEL W GOSPODARCE EUROPEJSKIEJ

Śląsk może dać 90.000.000 ton węgla rocznie, po dokonaniu koniecznych inwestycji po okresie rabunkowej gospodarki niemieckiej. Zagłębie Ruhry 130.000.000. Od tych dwóch ośrodków zależy cały przemysł europejski.

Polska produkuje obecnie 35.000.000 ton, z czego 11.000.000 wywozi (jak wiadomo przeważnie do Rosji).

Plan na rok 1947 przewiduje 67.000.000 ton, a na rok 1950 przewidziano — 90.000.000 ton, z czego na eksport przewiduje się 50.000.000. Anglia, która obecnie wcale nie wywozi węgla, przed wojną wywoziła 45.000.000 ton. Zagłębie Ruhry może dać na eksport 35.000.000 ton.

PRODUKCJA BURAKÓW

Na Pomorzu Zachodnim w bieżącym roku obsiano 10.000 ha burakami cukrowymi. Przewidywany jesienią zbiór ma wynosić 1.300.000 kwintali buraków, o ile susza, którą z Polski sygnalizują, nie przybierze katastrofalnych rozmiarów.

WOLNY EKSPORT HERBATY Z INDII

Rząd indyjski ogłosił, że z dniem 1 stycznia 1947 roku zniesiony został zakaz prywatnego eksportu herbaty, wprowadzony we wrześniu 1942 roku na skutek zajęcia przez Japończyków znacznych terytoriów uprawy herbaty.

KOSZTA POKOJU W 1947 R.

Referent wojskowy „N. York Times" Baldwin obliczył, że w tej chwili pod bronią stoi **19 milionów** ludzi, a **40 narodów** wydaje na zbrojenia **27,4 miliardów** dolarów rocznie. Sowiety mają **3,8 miliona** żołnierzy, W. Brytania **1.210 tys.,** USA **670.000.** Stany Zjednoczone mają **37.000** samolotów, Sowiety **25.000.** Stany Zjednoczone mają **3.820.000 ton** okrętów wojennych. W. Brytania **1.531.000.** Sowiety **445.000.** Wydatki wojskowe świata są o około **10 miliardów dolarów wyższe, niż w r. 1938.** Do wydatków tych nie wliczono sum na badania atomowe.

TAJNA BRON SOWIECKA

Paryski „Tel Quel" podkreśla, że od r. 1936 Sowiety nie ogłaszają informacyj o wydobyciu i zapasach złota. Sowiety nie przystąpiły do układu w Bretton Wood i zrezygnowały z jego korzyści, bo musiałyby ujawnić swój stan złota. Na podstawie pośrednich danych niektórzy obliczali sowiecką produkcję złota w r. 1943 na 12 milionów uncji, t. j. tyle, co produkuje Południowa Afryka, pierwszy producent świata. Należy przypuszczać, że złoto stanowi tajną broń sowiecką. Może być w stosownym momencie rzucone na rynki świata z katastrofalnymi skutkami dla krajów, których waluta związana jest pośrednio lub bezpośrednio ze złotem.

PRZEDSIĘBIORSTWA PANSTWOWE W POLSCE

Przedsiębiorstw państwowych lub będących pod zarządem państwa było 1 stycznia br. 3.575, z czego na Ziemiach Odzyskanych 1.183. Przedsiębiorstwa te podlegają 14-tu centralnym zarządom, pracującym na prawach departamentów. Zarządy te zostaną skomercjalizowane i otrzymają odrębne budżety. Ministerstwo przemysłu i handlu będzie dążyło do ograniczenia wysokości kredytów i stworzenia przy poszczególnych przedsiębiorstwach własnych kapitałów obrotowych.

W handlu w r. 1949 zatrudnienie ma wynosić 730.000 osób, t. j. 230.000 więcej niż obecnie. Z tego handel prywatny ma zatrudnić 550.000, państwowy 46.000, spółdzielczy 134.000. W r. 1949 sieć spółdzielcza ma mieć 11.500 sklepów miejskich i 13.500 wiejskich.

O stosunku odcinka państwowego do prywatnego mówił p. Gomułka 1 maja. Odcinek prywatny nie przekracza wprawdzie 15 proc. społeczeństwa, lecz „ciąży bardzo poważnie na naszym życiu gospodarczym". Wysuwa się projekt, by dla rozwiązania zagadnienia spekulacji państwo przejęło cały przemysł i cały handel, ale takie rozwiązanie powiększyłoby tylko niedobory produkcyjne. Gdy produkcja na odcinku państwowym zaspokoi potrzeby rynkowe, usunie to automatycznie spekulację na odcinku prywatnym.

BOLESŁAW PRUS 1)

SUKIENKA BALOWA

Rozdział I.

w którym Artur pomyślał o damie swego serca

Pewnego wtorku, około 2-giej w południe, zwykli śmiertelnicy, przechodząc ulicą Wierzbową, mieli nieporównaną rozkosz oglądać i podziwiać ozdobioną małpami algierkę dobrze wychowanego Artura, razem z jej właścicielem, wypełniającym wnętrze pięknej szaty, na zasadzie poręczenia, złożonego w składzie futer przez dwie wiarogodne i odpowiedzialne osoby.

Z boleścią zaznaczyć musimy, że ogół mieszkańców miasta Warszawy, prawdopodobnie skutkiem roztrzepania, nie zwracał dostatecznej uwagi na naszego bohatera, a tym mniej zapytywał o rodzaj jego zajęć i nazwisko. Raz tylko (lecz działo się to nie na Wierzbowej), jakiś zgryźliwy staruszek, potrącony przez Artura, rzucił niebacznie słówko: „Cóż to za błazen?..." Szczęściem, niedelikatne to pytanie nie dosięgło uszu młodzieńca; ten bowiem zamiast odpowiedzi, podwoił kroku i począł nucić ulubioną arię z „Traviaty".

Nie podzielając nagannej obojętności współobywateli, choć w kilku wyrazach postaramy się skreślić biografię miłego chłopca. Nie dlatego bynajmniej, aby miał odegrać jakąś wydatniejszą rolę w naszej powiastce (tacy bowiem jak on, nigdzie żadnej nie odgrywają roli), lecz dlatego, aby przekazać potomności ukochany przez nas typ, który od wieków już istnieje i wieki jeszcze istnieć będzie.

Główną finansową podporę Artura stanowiła jego ciotka: dama sędziwa, sparaliżowana i ubóstwiająca swego wychowanka. Ona to co dzień o pierwszej częstowała go skromnym obiadkiem i dawała mu co miesiąc rubli sześć na drobne wydatki. Wywzajemniając się, Arturek w ciągu obiadu bawił ją bardzo groźnymi pogłoskami wojennymi, po obiedzie zaś kładł swej karmicielce miękką poduszkę pod głowę, życzył smacznej drzemki i wychodził „do biura".

Biuro jego mieściło się w pewnej sali bilardowej, gdzie najsystematyczniej pracował od 10 do 1 z rana i od 2 do 7 po południu. Bilard lepiej znał, niż Jan Śniadecki trygonometrię sferyczną; grał na nim stojąc, siadając i kładąc się, w tużurku i bez tużurka, słowem: jak prawdziwy artysta. Ponieważ zaś na przeciwników wybierał zawsze młodzież niewprawną, lecz zasobną, i ponieważ, dzięki słabej pamięci sobie niekiedy doliczał punkty, a swym partnerom ujmował — praca więc „biurowa" przynosiła mu 2 do 3 rb. na dobę.

Bez względu na tak przyzwoity dochód, Artur, hołdując wymaganiom wieku, miał długi. Załatwiał się też z nimi w sposób ogólnie przyjęty — zaciągając do spłacenia dawnej, nową pożyczkę z „ogonem". Skutkiem tych operacji długi rosły; bohater nasz jednak był pewny ostatecznego uregulowania ich przy pomocy kapitaliku, który po najdłuższym życiu sparaliżowanej ciotki miał odziedziczyć.

Pewien rodzaj ludzi nigdy nie pyta: skąd masz? — lecz: ile masz? — a ponieważ Artur był młodzieńcem nader miłej powierzchowności, i ponieważ łatwiej można mu było wykazać oszustwo w grze, plotkarstwo i skłonność do blagi, aniżeli najmniejsze zaniedbanie form towarzyskich — dobry ten więc chłopak w najuczciwszych domach bywał przyjmowany z otwartymi rękoma, a nawet... konkurował o pewną posażną jedynaczkę z widokami wygranej!...

Wiedząc o tym, nie zdziwią się zapewne czytelnicy, skoro im powiemy, że w chwili, gdy przyjaciela naszego spotkaliśmy na ulicy Wierzbowej, jakiś bardzo przyzwoity mężczyzna zastąpił mu drogę i z najniższym ukłonem rzekł:

— Jakież to szczęście, że spotykam szanownego pana Artura!

— Witam; czymże mogę służyć? — zapytał uprzejmie młodzieniec.

— Powiem krótko: w czwartek żona moja i ja wydajemy wieczorek... Znam mało przyzwoitej młodzieży, i dlatego ośmielam się prosić pana o pomoc...

— Rozumiem i chętnie służę! — odparł młodzian, któremu przemknęły w tej chwili przez myśl: polędwica z sałatą, szczupak z białym sosem i kilka gatunków win różnej narodowości.

— Gdzież szanowny pan mieszka? — zawołał rozpromieniony gospodarz balu. — Już od tak dawna pragnąłem mu złożyć wizytę...

— W tej chwili... to jest... — bełkotał Artur.

— Domyślam się! Masz pan zapewne nieuporządkowany apartament. Więc tymczasem do widzenia, a przy pierwszej sposobności...

Mówiąc to, człowiek przyzwoity czule ściskał rękę Artura, który wyglądał tak, jakby mu frazes „o uporządkowaniu apartamentów" nasunął jakąś myśl znakomitą. Nim więc znajomy zdołał dostatecznie określić potęgę swej wdzięczności, Artur rzekł:

— Przepraszam za ciekawość...

— Owszem, panie, bardzo proszę!

— Czy państwo Gwizdalscy są także inwitowani?

— Panna Helena i jej ojciec?... Na śmierć zapomniałem!... ale zaproszę ich niezawodnie, mam nawet przy sobie bilety i natychmiast poślę.

— Będę dziś u tych państwa i z całą przyjemnością podejmę się pośrednictwa.

— Pan taki łaskaw... tyle grzeczności!... Musimy jednak wstąpić gdzieś dla napisania adresu.

Po króciutkiej naradzie, przyzwoity człowiek i elegancki młodzieniec weszli do najbliższej cukierni. Tu przyzwoity człowiek, nachyliwszy się do subiekta, szepnął:

— Czy mogę prosić o atrament i pióro?

— Dwie erbeti!... huknął subiekt.

— Nie herbaty, panie! Ośmielam się prosić o atrament i pióro.

Podano żądane rekwizyta, i za chwilę miły Artur schował do kieszeni bilet, na którym stało:

„M-me Kukalska, née Hebesowicz, z małżonkiem, ma honor prosić M-elle Helenę Gwizdalską, wraz z ojcem, na wieczór tańcujący o godzinie 11-tej we czwartek."

Dobrze wychowany Artut czuł, że w sprawie zaprosin tkwi wiele nieformalności, pocieszył się jednak widokami przyszłego szczęścia, i śpiewając, poszedł ku domowi.

Rozdział II.

w którym do granitowego serca pana Horacjusza przypuszczono pierwszy atak

W obszernym lokalu Horacjusza Gwizdalskiego, właściciela kilku pierwszorzędnych nieruchomości przy jednej z drugorzędnych ulic, bawiło się w tej chwili półtorej osoby: ładna Helunia, 20-letnia córka pana Horacego i Jaś, sześcioletni synek tegoż. Zabawa ich była bardzo prosta. Panna Helena zwijała włóczkę, a Jaś, siedząc na krześle, trzymał motek. W każdej chwili jednak urozmaicała się ta niesłychanie prosta sytuacja z powodów następujących:

— Proszę Helci! — mówił Jaś.

— Czego chcesz, malcze?

— Co to tak w kłębku grzechocze?

— Mówiłam ci już tyle razy, że groch.

— A prawda!... groch...

Następowała przerwa, w ciągu której kłębek, jak fryga, kręcił się i grzechotał w ręku Heluni, a Jaś znowu na krzesełku kręcił się, jak dwa kłębki.

Ponieważ jednak milczenie nie zgadzało się, ani z wiekiem, ani z temperamentem Jasia, dziecię więc zaczynało na nowo:

— Proszę Helci!

— Cóż tam Pan Bóg dał nowego?

— Dlaczego ja mam takie nóżki krótkie, a Helcia takie długie?

— Cicho bądź, ty mała papugo! — zgromiła go siostra.

Nowa przerwa i nowa interpelacja, zaczynająca się od sakramentalnych słów:

— Proszę Helci!

— Co powiesz?

— Tak mi się nudzi! — szepnął Jaś nieśmiało.

Dobra siostra, nie pytając o nic więcej, ucałowała chłopca, zdjęła go z krzesełka na ziemię i zwijanie włóczki odłożyła do czasów lepszych.

W tej samej chwili szczęknął dzwonek w przedpokoju, i niebawem ukazał się elegancki Artur z szapoklakiem w ręku.

Helunia zaczerwieniła się.

— Wpadam tylko na chwilę złożyć państwu uszanowanie i załatwić nader ważny interes — zaczął dandy, niespokojnie oglądając się dokoła, poczem zbliżył się do panny Heleny i pocałował ją w rączkę.

Helunia stała się purpurowa.

— Niechże pan siada, papa zaraz wróci...

Niewinna wzmianka o papie zachęciła eleganta do powtórzenia pocałunku. Oczy panienki zrobiły się szkliste.

— Niech pani wyobrazi sobie, jaki mam kłopot. Bankier X. zaprosił mnie na bal we czwartek... — pytlował Arturek.

— Pan zna bankiera X.?

— Jesteśmy przyjaciółmi, a nawet więcej... on mi bowiem zawdzięcza swoją karierę. Poradziłem mu, aby napisał dzieło o kolejach, powiem nawet, żem mu sam udzielił kilku rad, no! i dzieło to zrobiło mu niesłychany rozgłos.

— Musi być panu bardzo wdzięczny.

— O niewątpliwie! W roku zeszłym wydał dla mnie kolację. Było nas tylko trzydziestu, sama śmietanka towarzystwa. Każdy miał za krzesłem lokaja. Piliśmy dwanaście gatunków win, po kieliszku z butelki, samych zaś kwiatów w sali było za dwanaście tysięcy rubli.

Piękny Artur urwał nagle, dostrzegłszy, że mimo widocznej pobłażliwości, panna słucha go z niedowierzaniem. Niezbity jednak z tropu zaczął znowu:

— Otóż bankier X. prosi mnie na czwartek, i jednocześnie państwo Kukalscy zaklinają mnie, abym w ten sam czwartek był u nich w charakterze wice-gospodarza...

— Pan naturalnie nie waha się w wyborze? — szepnęła Helunia.

— Tak jest, nie waham się, i idę do państwa Kukalskich, ponieważ pani tam będziesz...

— Ja?...

Wykwintny młodzian, zamiast odpowiedzi, podał zmieszanej pannie bilet z zaproszeniem.

— Nie wiem, czy będę mogła...

— Domyślam się! — rzekł piękny Artur z odcieniem melancholii. — Ojciec pani pragnie, abyś unikała zebrań... Zabawy nie mają dla niego powabu, i z tego też powodu, ja który mam nieszczęście być rozrywany w towarzystwach, nie posiadam jej względów! Lecz trudno!... muszę ulec, choć czuję, że w tej grze stawiam na kartę szczęście całego życia...

Mówił to jednym tchem, z oczyma spuszczonymi ku podłodze. Tym razem nie znająca ludzi Helunia wierzyła mu tak, jak redaktorowie niektórych pism swojej własnej nieomylności.

— Mówmy o czym innym, panie! — szepnęła przygnębiona Helenka.

Młodzian gwałtownie poprawił kołnierzyk, jakby pragnął odegnać rozpacz, która go za kark chwytała, i głosem zmienionym zaczął:

— Masz pani słuszność! myślmy raczej o zabawie i triumfach. Istotnie powinienem być zadowolony... Panna Klementyna zaangażowała mnie do pierwszego kontredansa, panna Łucja do dwu mazurów...

— Ha, łotry! — huknął gruby głos w przedpokoju. — Wylewają pomyje pod samymi drzwiami, rujnują mi dom!... Jak Pana Boga kocham, tak zaskarżę ich do policji... Jak się masz, Helusiu!

Z tymi słowy, wtoczył się do pokoju otyły człowiek, z apoplektyczną szyją i siwymi faworytami. Na jego widok wykwintny Artur osłabł.

— Aha! widzę i pana Artura?... Moje uszanowanie!... Jak się pan tam zobaczysz z tym cukiernikiem z dołu, to mu powiedz, że go sprocesuję, z domu wyrzucę, do kryminału oddam!... Dałem mu dwie piwnice, a on mi trzecią jeszcze, moją własną zabiera, sypie tam piasek a potem deski wyrywa!... Miły lokator, jak Pana Boga kocham!

— Teraz posiadanie kamienicy — wtrącił skromnie Arturek — jest prawdziwym poświęceniem...

— Rozumie się! — mruknął okrutny starzec, patrząc na eleganta z pod oka. — Wydatki masz ciągłe, a twoi lokatorowie udają tymczasem wielkich panów i komornego po trzy miesiące nie płacą...

(Ciąg dalszy nastąpi)

W pochodzie pod „Mur Komunardów"

(Dokończenie ze str. 2 giej)

cjonistów. Sołdateska hulała także w mieście. Rue du Bac, Satory i inne liczne ulice i gmachy przeszły do historii jako miejsca upiornej, dzikiej zemsty triumfującego kapitalizmu i męczeńskiej śmierci kilkunastu tysięcy tych, którzy mieli odwagę wezwać klasę robotniczą do walki o sprawiedliwość w życiu społecznym i międzynarodowym. „Mur Komunardów" stał się poniekąd symbolem. Objął wszystkie miejsca masowego męczeństwa ludu paryskiego w r. 1871. Coroczny pochód na cmentarz Père-Lachaise — to wyraz głębokiego hołdu dla komunardów bez względu na to, gdzie i w jakich okolicznościach polegli.

Z ICH ŚMIERCI NASZE ŻYCIE

Towarzyszki składają u podstawy muru wiązanki róż. Do olbrzymiej ilości kwiatów przybywają nasze. „Mur Komunardów" pokryły rdzawe plamy krwi i naszych powstańców z r. 1863-64, którzy walcząc po stronie Komuny wtopili się swoimi czynami w historię nie tylko Francji i Polski, ale w historię całej ludzkości, wydzierającej w ciężkim i bolesnym trudzie z szarych i przykrych dni teraźniejszości przedświty wolnych, radosnych dni przyszłych.

NAD GROBEM WALEREGO WROBLEWSKIEGO

Przechodzimy szpalerem, samorzutnie uformowanym przez młodzież. Podniecona jest śpiewem, okrzykami i oklaskami, pozdrawiającymi przechodzące grupy socjalistów.

O kilka kroków dalej pochód się rozwiązuje. Nasza grupa wraca jeszcze, by chwilę zatrzymać się przy grobie gen. Walerego Wróblewskiego. Urodzony na Wileńszczyźnie tam na bojowaniu z caratem spędził swoje młode lata. Serdeczny przyjaciel Konstantego Kalinowskiego wraz z nim konspiracyjną „Mużycką Praudę" roznosił wśród chłopów, a w r. 1863-64 bił się w lasach grodzieńskich o wolność narodu polskiego i białoruskiego oraz o sprawiedliwość społeczną. Po powstaniu — tu w Paryżu wstąpił do Międzynarodówki Socjalistycznej, będąc jej wiernym aż do końca dni swego życia. Socjalistyczny Paryż uczcił dzień jego pogrzebu. 18 sierpnia 1908 roku 6 tysięcy ludzi wzięło udział w uroczystości. Bojownik o najpiękniejsze ideały zmarł jako wygnaniec, przyjaciel jego, Konstanty Kalinowski, za te same myśli, uczucia serdeczne i szlachetne czyny poniósł na ojczystej ziemi śmierć męczeńską na szubienicy. Ciało w tajemnicy pogrzebane na Górze Zamkowej w Wilnie zmiażdżyły ciężkie kamienie. Snać z ciałem chciano zniszczyć wbrew prawom natury wiecznie żywą legendę wolności, czerpiącą siły ze wspomnień o czynach takich ludzi jak Varlin, Vallès, Delescluze, Vermorel, Dąbrowski, Wróblewski i Kalinowski.

„LIBERTE POUR TOUS"

Opuszczamy cmentarz o godz. 16,30. Zdala widzimy jak ostatnie grupy zwolna zbliżają się do „Muru Komunardów".

Unosimy z cmentarza refleksję: jak jednak blisko Wilno leży od Paryża. I że właśnie leży na linii bezpośrednich zainteresowań europejskiego ruchu socjalistycznego, zmierzającego krok za krokiem do utworzenia socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy. Do tego dojść musi! Niewątpliwie wyczerpią się wreszcie ponure czasy, w których za wiarę w szlachetne idee i wolę twórczych ich spełnień w życiu kaźni się ludzi, torturuje i skazuje na wygnanie.

— „Liberte pour tous", na Zachodzie i na Wschodzie Europy.

K. BENTKOWSKI

ROMBAS

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA

Staraniem KTM i w skład jego wchodzących organizacyj, odbył się tu 18. 5. 47 uroczysty obchód Konstytucji 3 Maja. Uroczystość tym się odznaczyła, że wzięły w niej udział stowarzyszenia francuskie. Sztandary organizacyj francuskich jak b. Kombatantów, b. Jeńców Wojennych i Stow. Deportowanych szły obok sztandarów polskich do kościoła na nieszpory, które odprawił ks. H. Dąbrowski z Algrange, który wygłosił podniosłe kazanie o znaczeniu tej uroczystości. Po nieszporach nastąpiło uroczyste złożenie wieńca pod pomnikiem poległych i powrót na salę, gdzie odbyła się akademia. Przed akademią delegacje francuskie oraz pozamiejscowe były podejmowane przez Prezesa KTM lampką wina.

Na akademii wygłosił obszerne przemówienie w języku polskim i francuskim o znaczeniu Konstytucji 3 Maja referent oświatowy CZP na okręg Metz p. **Kukuryk.** W części artystycznej wystąpiły dzieci z deklamacjami, za co zostały nagrodzone hucznymi oklaskami. Podczas krótkiej przerwy urządzono zbiórkę na oświatę, a na zakończenie odśpiewano hymny narodowe polski i francuski. Po akademii odbyła się zabawa taneczna.

UDERZ W STÓŁ...

Przedwojennemu komendantowi „Strzelca" udzielamy głosu i... odpowiedzi

Do
Komitetu Redakcyjnego
tygodnika „Lud Polski"
w Paryżu.

Szanowni Panowie,

Czytając „Lud Polski" z artykułem p. t.: „Przedwojennym komendantom Strzelca..." przypomniał mi się inny wyczyn pisarski, na mój temat, z roku 1927 z „Kuriera Poznańskiego", w którym można było stwierdzić, że „w Poznaniu grasuje ciemne indywiduum, niejaki Edmund Strauch — Żyd z Galicji, rzekomy legionista..." Pan Kruk i jego korepetytorzy, przyznaję to lojalnie — nie pobili rekordu endeckiego, ale bardzo się doń zbliżyli. Słusznie mówi polskie przysłowie, że „z kim przestajesz, takim się stajesz".

Zapewniam Panów, znając poziom moralny polskiego życia politycznego na emigracji, wytworzony przez koalicję „czterech stronnictw", że doskonale orientuję się, jakie są sposoby na to, aby z sanatora, spryciarza i karierowicza stać się patentowanym demokratą w oczach „Ludu Polskiego". Najwidoczniej nie jestem tak wielkim oportunistą, jak to Panowie sobie wyobrażają, bowiem do dzisiaj nie zdjąłem nie tylko odznaki I Brygady, ale nie zapisałem się do PPS, ani do Stronnictwa Narodowego, które dawniej dawało przywilej należenia do narodu, a obecnie, na równi z PPS — i do demokracji. Jeżeli więc chodzi o branie mnie na „łuszczący pytel" demokratycznego czyśćca, to próżny trud — nie odsieje mnie. Proszę raczej wziąć nań swojaków, najnowszego autoramentu, a nie dochodzić mojej ideowej genealogii. Nie potrzebuję w niej niczego się wstydzić, gdy chodzi o wczoraj i dzisiaj, a cytując głośne powiedzenie znanego socjalisty — mam pełną nadzieję, że chociaż w młodości nie byłem socjalistą, to i w starszym wieku nie zostanę świnią, to jest nie ugnę się przed terorem, aby zaprzeczyć samemu sobie.

Przechodząc do samego incydentu, a więc sprawy „Związku Robotników i Rzemieślników Imienia Józefa Piłsudskiego" w Paryżu, wątpię czy znajdą Panowie argumenty, na podstawie których możnaby uznać za „zdrową zasadę pracy społecznej" metodę opanowywania organizacji o określonej ideologii przez ludzi tej ideologii przeciwnych. Związek, o którym mowa, jest taką organizacją i zapisywanie się doń ludzi, uznających tylko pierwszą część jego nazwy oraz jego salę i majątek, ja osobiście oceniam ujemnie nie tylko z punktu widzenia społecznego, ale i moralnego. Powiedziałem to głośno, gdzie i kiedy trzeba, a Zarząd Główny Związku Tow. Kulturalno - Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego napisał to samo w liście do Zarządu Głównego TUR-a. Na list ten przyszła odpowiedź, jakiej się spodziewano, to jest dająca nam satysfakcję. Okazuje się, że te metody „staro-emigracyjne" nie znalazły uznania w „Ludzie Polskim". W wyniku artykuł p. Kruka który z młodzieńczą lekkomyślnością zaatakował mnie „argumentami" starego wygi wiecowego.

Mimo artykułu w „Ludzie Polskim" nie patrzę na socjalistów „jak rozwścieczony byk na czerwoną płachtę", bowiem należę do tej samej, co TUR — organizacji niepodległościowej CZP i stoję na stanowisku, że wszystkie nasze siły winniśmy zespolić do walki z czcicielami Jałty, a nie rozpraszać je na wzajemne spory. Z tego punktu widzenia atak „Ludu Polskiego" uważam za potężną gaffę, która może jedynie ucieszyć naszych wspólnych wrogów, a sprawie CZP zaszkodzić. Zarząd Główny Związku Tow. Kult. Ośw. Imienia Józefa Piłsudskiego nieporozumienie skierował na jedynie właściwą drogę wewnętrznych rozstrzygnięć na szczeblu Zarządów Głównych. Nieprzemyślane wystąpienie „Ludu Polskiego" przekreśla te wspólne dobre intencje.

Wreszcie pragnę zaznaczyć, że artykuł „Ludu Polskiego" jest tak przedziwnym nagromadzeniem wielkich słów, wyraźnych nonsensów oraz prawd i nieprawd, że trudno go uznać za wyraz myśli uporządkowanej. Jest on raczej objawem tak zwanej szewskiej pasji. W sprawach publicznych należy jej wystrzegać się w ogóle, a w piśmie w szczególności, gdyż wtedy prowadzi ona z całą pewnością na manowce.

Na zakończenie proszę Panów o przyjęcie do wiadomości, że socjaliści polscy mają znacznie większych wrogów niż „komendant Strzelca"! Są oni dla mnie przede wszystkim w szeregach wrogów obozu niepodległościowego jako całości. W walce z tymi wrogami socjalistów - niepodległościowców ofiaruję moją skromną, ale całkowitą pomoc.

Łączę wyrazy poważania

Edmund STRAUCH.

1) „Lud Polski" umieszczając artykuł Bronisława Kruka dał możność obrony gronu robotników polskich, których nieuzasadnionego usunięcia z organizacji społecznej domagał się, jak sam to stwierdza w swym liście p. Edmund Strauch. Robienie z siebie prześladowanej **ofiary,** kiedy samemu się **zaatakowało,** przypisywanie „Ludowi Polskiemu" endeckich metod jest... niepoważne. Conajmniej.
2) Pierwszy i następne rządy na emigracji, które w ciągu całej wojny kierowały zbrojną walką Narodu polskiego o niepodległość **odcięły się od samego początku jak najbardziej od sanacji** i oparły się o koalicję czterech stronnictw, stojących na stanowisku demokracji, mających za sobą wieloletnią walkę z dyktaturą sanacyjnego reżymu. Mętne ironizowanie p. Straucha nie umniejszy faktu dziejowej doniosłości, że walką o wolną i naprawdę demokratyczną Polskę kierowały i kierują stronnictwa, które **nie splamiły się ani Brześciem ani Berezą.**
3) Jeśli p. Strauch ma prawo do noszenia odznaki I Brygady, w co nie chcemy wątpić, to lepiej niż wielu innych powinien wiedzieć, że **sanacja to nie I Brygada,** to raczej **zaprzeczenie tego czym była i o co walczyła I Brygada** przed — i w czasie — tamtej wojny. Tak jak Piłsudski „pomajowy", ten od Brześcia i Berezy, był zaprzeczeniem bohaterskiego bojownika Niepodległości i Socjalizmu, zaprzeczeniem tego, co czciliśmy w redaktorze „Roba", w twórcy Legionów, w demokratycznym sterniku pierwszych lat Niepodległości.
4) Przyjmujemy do wiadomości, że p. Strauch nie zamierza w starszym wieku zostać „świnią". Ale o „karierowiczach"... jak o sznurze w domu powieszonego... lepiej ciszej. Sanacja w czasach przed-peperowskich była największą w dziejach Polski wylęgarnią karierowiczów. Dziesiątki tysięcy nowych „legionistów" przystępowało WSTECZ po „maju" do I Brygady. To są fakty. Znane i stwierdzone. Poco wywoływać wilka z lasu?
5) Autorowi listu wiadomo, że wielu, b. wielu prawdziwych żołnierzy I Brygady, jak Andrzej Strug, jak Tomasz Arciszewski, jak tylu innych, **z całą mocą przeciwstawiało się ohydnemu wypaczaniu idei legionowej przez sanację.**
6) Kto nie chciał „zaprzeczać samemu sobie" ten odrzucał jako nie-polskie i anty-polskie sanacyjne „wybory" sanacyjną cenzurę, hańby Berezy, łowy z Goeringiem, ozonowe rozbijanie organizacyj społecznych, ozonowe łamanie charakterów. Oczywiście w porównaniu z rekordami totalizmu peperowskiego całe to sanacyjne — używając terminologii p. Straucha — „świństwo", było jeszcze niemal dziecięcą igraszką. Niemniej MORALNE PRAWO wobec Polski i świata do protestu przeciwko ohydzie totalizmu, do walki o PRZYWROCENIE w Polsce WOLNOŚCI i DEMOKRACJI mają chyba przede wszystkim ci, którzy ZAWSZE byli tym hasłom wierni i nigdy żadnym odstępstwem się nie splamili.
7) Wreszcie w sprawie „incydentu". Współpraca i współdziałanie robotników rozmaitych przekonań w paryskim Związku Robotników i Rzemieślników układała się harmonijnie dopóki usiłujący „patronować" tej niezależnej organizacji Zw. Tow. Kult. Ośw. im. J. Piłsudskiego nie przedsięwziął „usuwania turowców w imię „ideologii" i pod niedorzecznym pretekstem obrony przed „opanowaniem". Nieprawdą jest, że Zarząd Główny TUR'a dał jakąkolwiek „satysfakcję". Obiecał sprawdzić zarzuty i oczywiście żadnego uzasadnienia pretensyj nie znalazł. P. Strauch **przeraził** się wpływu dosłownie paru turowców na Zw. Rob. i Rzem., który chciałby trzymać pod swoją kuratelą i stąd cały „incydent".

Robotnicy, prawdziwi — nie od dzisiaj — demokraci przejdą do porządku dziennego nad tym „incydentem". W obozie niepodległościowym jest miejsce na wdzięczną pamięć Czynu Legionów, na pamięć tego, co zdziałał Józef Piłsudski dla Niepodległości i dla Ludu Polskiego, **zanim nie zaprzeczył sam sobie.** Na odbudowywanie „ideologii" sanacyjnej nie ma miejsca i nie będzie. Sanacyjnego klina nie dadzą pomiędzy siebie wbić robotnicy niepodległościowi.

Redakcja

CONDE

ODZNACZENIE POLKI

P. Janina KORT, córka polskiego emigranta, właściciela restauracji w Conde, otrzymała od prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana dyplom zasługi za udzielenie pomocy i przeprowadzenie lotnika amerykańskiego do strefy wolnej w czasie okupacji.

● Z życia F. R. E. P. ●

Podwyżka zarobków a premia produkcji

W chwili obecnej powstaje we Francji szereg konfliktów opartych na tle zarobkowym. Kończą się one nie podwyżką zarobków, lecz przyznaniem premii produkcji. Jaka więc jest różnica pomiędzy podwyżką zarobków a premią produkcji?

Zarobek płacony robotnikowi doliczany przez przedsiębiorstwo do kosztów produkcji danego towaru i po doliczeniu zysku przedsiębiorstwa zostaje ustalona cena sprzedaży. Gdy następuje podwyżka zarobków, przedsiębiorstwo na tym nie traci, bo dolicza podwyżkę do kosztów produkcji i podwyższa cenę sprzedaży jeszcze w większym stopniu, jak została przyznana podwyżka. Obliczanie zysków w systemie kapitalistycznym polega na tym, że zysk musi odpowiadać danemu procentowi od włożonego kapitału. Im większe są koszta produkcji, tym większy staje się zysk przedsiębiorstwa. Podwyższenie zarobków we wszystkich przemysłach powoduje podwyżkę cen produktów w handlu i przyznana poprzednio podwyżka wkrótce staje się bez żadnego znaczenia.

Rząd we Francji prowadzi politykę w kierunku obniżenia cen w handlu, utrzymując zarobki w tej samej wysokości, czyli żeby bez podwyżki zarobków pracujący mógł za ten sam zarobek nabyć większą ilość towarów. Jednak zostało stwierdzone, że od przeszło roku we wszystkich prawie przemysłach, została zwiększona produkcja. Robotnicy otrzymują jednakową płacę a ceny w handlu nie uległy obniżeniu. Więc gdy robotnicy danego przedsiębiorstwa za jednakową zapłatą wytworzyli więcej produktów, to od tej nadwyżki należy im się premia i nie może ona być wliczana do zwiększenia kosztów produkcji, bo te koszta są już wliczone z normalnego zarobku. Premia produkcji nie może być przyznawana w jednakowej wysokości we wszystkich przemysłach. Jest ona zależna od tego, w jakim stopniu została zwiększona produkcja w danym przemyśle.

Nie należy jednak porównywać premii produkcji z premią wydajności danego pracownika. Premia wydajności jest premią indywidualną osiągniętą czy to przez nadzwyczajne zdolności danego człowieka, przez siłę fizyczną, lub miejsce pracy, jak np. w górnictwie, będąc zatrudnionym w lepszych pokładach można wydobyć więcej niż inni. Z premii wydajności mogą korzystać tylko jednostki, a nie ogół. Natomiast premia produkcji dotyczy całości załogi w danym przedsiębiorstwie.

Rząd powołał specjalną komisję złożoną z przedstawicieli: Ministra Pracy, Ministra Gospodarki Krajowej, Ministra Skarbu, Ministra Produkcji Przemysłowej i Komisariatu Planu Głównego. Komisja w ten sposób wyłoniona będzie miała za zadanie, wysłuchać przedstawicieli zainteresowanych syndykatów robotniczych i przedsiębiorców i po dokładnym zbadaniu w jakim stopniu produkcja wzrosła, będą ustalane premie do płacenia pracującym.

St. J.

◆●◆

Zniżka cen kolejowych dla korzystających z urlopów płatnych

Pracujący, gdy w czasie urlopu płatnego chcą wyjechać na letnisko, mogą korzystać ze zniżki cen kolejowych 20 procent, pod warunkiem, że przestrzeń do przejechania wynosi nie mniej niż 400 kilometrów w obie strony, a powrót odbędzie się dopiero po 7 dniach.

Zniżki dla rodzin: na troje dzieci — 30 procent, na czworo — 40 procent, na pięcioro — 50 procent, na sześcioro i powyżej — 75 procent.

Pragnący korzystać z wymienionych zniżek znajdą na każdym dworcu specjalne formularze do wypełnienia.

◆●◆

Zasiłki pośmiertne w górnictwie

Zasiłki jednorazowe po zmarłych górnikach, przyznawane wdowom, były wypłacane poprzednio przez Caisse Autonome, i tam należało wnosić podania.

Zgodnie z dekretem wprowadzającym „Securite Sociale" w górnictwie zarządzono, żeby we wszystkich wypadkach śmierci, które nastąpiły po dniu 31 grudnia 1946 r., podania o zasiłki pośmiertne nie były przesyłane do Caisse Autonome, lecz do Kas Chorych i te będą wypłacać należne sumy.

Wysokość jednorazowej zapomogi pośmiertnej wynosi 16.200 fr.; a na każde dziecko poniżej 16 lat — 2.250 fr. Zapomogi pośmiertne są wypłacane wdowom po górnikach, którzy zmarli, będąc jeszcze zatrudnieni w kopalni, po zabitych w wypadkach przy pracy, po otrzymujących renty inwalidzkie i pensjonowanych za najmniej 15 lat.

Jak mają być sporządzane świadectwa pracy

Każdy pracujący Polak winien wiedzieć, jak mają być sporządzane świadectwa pracy, żeby w razie, gdyby przedsiębiorstwo wydało świadectwo w formie nieprzepisowej, wymagać wydania świadectwa przepisowego.

Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 30 października 1945 r. świadectwo pracy winno zawierać:

Nazwę i rodzaj przedsiębiorstwa. Imię i nazwisko zatrudnionego. Datę rozpoczęcia i zaprzestania pracy, oraz jakie kategorie pracy wykonywał w tym czasie. Innych wzmianek nie wolno pracodawcy dopisywać w świadectwie pracy.

Ostatnia wzmianka o konieczności wpisywania rodzaju wykonywanej pracy ma wielkie znaczenie dla pracujących. Mógł ktoś pracować w przedsiębiorstwie jako specjalista w pewnym dziale pracy. Z powodu redukcji lub innych okoliczności został ten robotnik zatrudniony w pracy, mającej charakter niższej kategorii. Odchodząc z tego przedsiębiorstwa, zdarzało się dawniej często, że w świadectwie pracy podany był ostatni rodzaj zatrudnienia, nie wspominając o pracy w lepszej kategorii. Przedstawiając takie świadectwo w innym przedsiębiorstwie, ten robotnik nie otrzyma lepszej pracy, bo w świadectwie nic nie wspomniano o jego kwalifikacjach.

Odchodząc z pracy należy uważać, ażeby świadectwo było wydane w formie przepisowej. Gdy pracodawca na to się nie zgadza lub ociąga się z wydaniem, należy sprawę skierować do sędziego pokoju (Juge de Paix) i żądać odszkodowania. Sędzia pokoju zasądzi wydanie świadectwa i odszkodowanie za czas od dnia odejścia z pracy do dnia wydania świadectwa w formie przepisowej.

ROMBAS - CLOUANGE VITRY S. ORNE
FREP

Półroczne zebranie Sekcji odbędzie się dn. 8 czerwca br. w lokalu Cafe de la Gare w Rombas o godz. 16-tej. Obecność wszystkich członków jest pożądana. Sprawy ważne. Będzie na zebraniu przedstawiciel Okręgu CZP.

Za Zarząd: **Sikora,** prezes.

●

W NIEMIECKICH OBOZACH koncentracyjnych według ostatnich obliczeń zamknięto podczas wojny 8 milionów ludzi, z których 7 milionów zmarło. Rekord zdobył Oświęcim — 4 i pół miliona **ofiar.**

«Lud Polski» w BELGII

Sejmik Związku Polaków w Belgii

W dniu 1 czerwca 1947 r. w Brukseli w sali Cafe „Au Cygne", 9, Grande Place, odbył się Walny Zjazd Związku Polaków w Belgii. Zagaił go dotychczasowy prezes Zarządu Głównego p. **Szczepan Pawlicki,** witając gości i delegatów kół terenowych i organizacyj, wchodzących w skład Związku Polaków. Przy stole prezydialnym zasiedli: p. radca **Zaleski Maciej,** p. konsul **Przesmycki** Edward, przedstawicielka Towarzystwa Pomocy Polakom p. **Załęska** Janina, prezes Zjednoczenie Uchodźtwa Polskiego p. Zygmunt **Rusinek,** rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii — **ks. Jacek Przygoda,** przedstawiciel „Światpolu" p. **Paprocki,** szef Misji Wojskowej w Belgii — p. **kpt. Zdanowicz.** Po przywitaniu obecnych prezes Pawlicki odczytał nadesłane na zjazd depesze od Prezydenta R. P., Premiera Tomasza Arciszewskiego, generała Andersa Władysława, Zjednoczenia Uchodźtwa Wojennego w Wielkiej Brytanii, Centralnego Związku Polaków we Francji, Związku Robotników w Luksemburgu oraz Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Nadesłane depesze na Sejmik Związku Polaków w Belgii:

— Pozdrawiam serdecznie Zjazd Związku Polaków w Belgii. Życzę pomyślnych wyników obrad i dalszego rozwoju dla dobra sprawy Polski Wolnej i Demokratycznej oraz ku pożytkowi uchodźtwa.

(—) Tomasz ARCISZEWSKI

— Pan Prezydent zlecił mi przekazać na ręce prezydenta Zjazdu Polaków w Belgii najlepsze życzenia pomyślnych obrad. Zarazem zlecił mi przekazać Zjazdowi jego głęboką wiarę, że nadejdzie czas, w którym wspólnym wysiłkiem Polaków i demokratycznych sił w świecie przywrócona zostanie Polsce prawdziwa wolność i naprawione zostaną krzywdy wyrządzone ręką obcej przemocy.

(—) August ZALESKI.

— Serdeczne życzenia owocnych obrad i powodzenia w pracy przesyła Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii.

(—) ROŻANSKI, prezes, GROCHOLSKI, sekretarz generalny.

— Przesyłam na ręce Prezydium Zjazdu najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad. Wysiłki wasze przyczynią się napewno do realizacji celu, który przyświeca Polonii Zagranicznej i żołnierzom polskim na obczyźnie, odzyskanie wolności i niepodległości dla Polski.

Władysław ANDERS, Generał.

Przemówienia gości rozpoczął **radca Załęski,** który po nawiązaniu do pierwszego Zjazdu Związku Polaków, odbytego w r. 1944 w tej samej sali, scharakteryzował trudności, jakie napotyka ruch niepodległościowy na emigracji. Trudności ogólnej sytuacji, jeżeli chodzi o sprawę polską w skali światowej, nie powinny zniechęcać do dalszego konsolidowania szeregów. W chwili obecnej wokół Prezydenta i Rządu grupuje się zdrowa myśl polityczna, obejmująca wszystkie Związki społeczne i partie polityczne, zdecydowane do bezkompromisowej walki o prawdziwą niepodległość. Dla nas nie istnieją kompromisy i dlatego obcy są nam ludzie, którzy wybrali ten system postępowania.

Z kolei ks. **Rektor Przygoda** przywitał obecnych, wyrażając zadowolenie, iż może spotkać się w tak licznym gronie z wiernymi wyznawcami idei Chrystusowej. Nikt z was nie zawiódł w służbie Krzyża i Polski. Jako kapłan, szef duchowieństwa miejscowego w szczerych słowach przypomniał o wspólnej walce z okupantem niemieckim. Nawoływał do zgody i harmonii w obradach.

Przedstawiciel Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. **Paprocki** stwierdził, że ciężka dola życia emigracyjnego jest chlebem powszednim, lecz wierni hasłu Polaków z Niemiec z okresu najcięższych prześladowań — „Wytrwamy i zwyciężymy", osiągniemy nasze cele.

Słów przewodniczącego Polskiego Uchodźtwa Wojennego p. **Rusinka** sala wysłuchała w niebywałym skupieniu. Myśli przez niego rzucone były naszymi najistotniejszymi dążeniami. „Każdy z nas jest ambasadorem Polski i po jego zachowaniu i postępowaniu sądzą cały naród. Nie możemy ulec fali Eurazji, która sięga po naszą wolność i samodzielność. Wszyscy z nas traktują swój pobyt na uchodźtwie jako czasowy. Miejmy nadzieję, że w niedługim czasie powrócimy tam, gdzie na nas czeka praca i gdzie będziemy mogli rządzić się sami przez nas wybranymi ludźmi."

Kierowniczka Delegatury na Belgię Tow. Pomocy Polakom podziękowała wszystkim działaczom terenowym za współpracę, wyrażając nadzieję, że będzie się ona nadal układała pomyślnie.

Po przywitaniach wygłoszonych przez gości i przystąpiono do dalszego punktu orbad.

Inspektor szkolny p. **Wittholz Florian** w referacie p. t. „Szkolnictwo Polskie w Belgii" scharakteryzował dorobek pracy na odcinku oświatowym. Podkreślił ciężkie warunki pracy nauczyciela. Z przykrością stwierdził, iż stan posiadania polskiego szkolnictwa kurczy się. Społeczeństwo, pozbawione pomocy z zewnątrz na oświatę, musi zdobyć się na duży wysiłek i zapewnić we własnym zakresie podstawy finansowe szkołom i kursom polskim. Obecnie w Belgii 11 nauczycieli w 31 punktach nauczania udziela lekcji 1065 dzieciom. Zbiórka na Fundusz Szkolny (Dar 3-go Maja) nie zaspokoi potrzeb i pomyśleć trzeba o stałym dochodzie na ten cel. Zebrani długotrwałymi oklaskami nagrodzili referenta, dając tym sposobem wyraz swego uznania dla ciężkiej pracy nauczycieli.

O pracy organizacyjno - społecznej mówił p. **Bader,** sekretarz Zarządu Głównego. Mówca stwierdził na podstawie własnej praktyki, iż praca społeczna wymaga dużo poświęceń i winna być oparta na wzajemnym zaufaniu.

Mec. **Krakowski** w referacie „O możliwościach utworzenia spółdzielni w Belgii" podkreślił, iż prawo belgijskie zezwala cudzoziemcom na organizowanie spółdzielni. Możliwości w tym zakresie wśród Polaków są duże, a dobrze zorganizowana spółdzielnia mogłaby odprowadzać znaczną część swoich nadwyżek na cele społeczne, stwarzając podstawy niezależności finansowej organizacjom i związkom miejscowym.

Ostatni z kolei referat wygłosił ks. **Rektor Przygoda.** Referent podkreślił, iż w obecnych czasach utraty zaufania we wszystko i wszystkich, jedynie wiara i stosowanie w życiu zasad etyki chrześcijańskiej pozwoli nam przetrwać. Wierzy, że mimo złych losów, które nas rozproszyły po świecie, wszyscy wrócimy do wolnej Polski, aby w niej złożyć prochy swoje na wieczny spoczynek.

Po zakończeniu referatów powołano Prezydium Walnego Zjazdu w osobach: przewodniczący p. **Gruszczyński,** sekretarz p. **Sobieski,** ławnicy pp. **Michalik** i **Górski.**

Po dłuższej dyskusji delegaci przyjęli poprawkę statutu, stwierdzająca, że członkiem Związku Polaków mogą być jedynie osoby o nieposzlakowanej godności osobistej. Dopuszczono również do wstępowania w szeregi organizacyjne Związku organizacje i związki polskie, stojące na gruncie ideologii niepodległościowej.

W następnym punkcie porządku dziennego sprawozdania z działalności złożyli: prezes, sekretarz, skarbnik ustępującego zarządu, oraz przewodniczący komisji rewizyjnej. Sprawozdanie ustępujacych władz spotkało się z krytyką poszczególnych delegatów. W wyniku dyskusji na wniosek przewodniczącego udzielono ustępującemu zarządowi i komisji rewizyjnej absolutorium, po czym przystąpiono do wyborów.

Przewodniczącym wybrany został większością głosów p. **Bader,** uzyskując 17 głosów przewagi nad p. Pawlickim.

Sekretarzem wybrano przez aklamację p. **Wittholza.**

Skarbnikiem p. **Wąsa.**

Wiceprzewodniczącymi pp. **Zdanowicza Tadeusza** i **mec. Krakowskiego.**

Zastępcą sekretarza p. **Harazińskiego.**

Zastępcą skarbnika p. **Kosiorka.**

Delegaci upoważnili Zarząd do dokooptowania pozostałych 5-ciu członków na referentów poszczególnych działów pracy.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano p. **Lisiaka** (ponownie), członkami pp.: **Straszaka** i **Olewickiego,** zaś na zastępców **Fiszera i Wroczyńskiego.**

Na członków Sądu Honorowego powołano pp. **Michalika, Kowalową, Górskiego, Fijołka** i **Gajkową.**

Walny Zjazd postanowił wysłać następujące depesze:

Do Pana Prezydenta R. P., do Pana Premiera Arciszewskiego Tomasza, do prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej p. Rozmarka i do Światowego Związku Polaków.

Zjazd uchwalił jednomyślnie wysłać depesze następującej treści:

„Do Pana Prezydenta R. P.
Władysława Raczkiewicza.

Wolni Polacy zebrani na dorocznym Zjeździe Związku Polaków w Belgii przesyłają Ci, Panie Prezydencie, wyrazy hołdu, zapewniając, że jak dotąd, nie ustaną w pracy i w walce o taką Polskę, do jakiej Ty, Panie Prezydencie, wrócisz, by sprawować rządy na wolnej ziemi Ojców."

„Do Pana Premiera
Arciszewskiego

Wolni Polacy zebrani na dorocznym Zjeździe Związku Polaków w Belgii, przesyłają Ci, Panie Premierze, wyrazy czci i szacunku, solidaryzując się z ideami niepodległościowymi, nad którymi czuwa i o które walczy legalny rząd R. P. pod Twoim przewodnictwem."

„Do Pana Prezesa
dr. Karola Rozmarka

Wolni Polacy zebrani na dorocznym Zjeździe Związku Polaków w Belgii, przesyłają Panu Prezesowi wyrazy głębokiego szacunku, grożąc Go, aby zapewnił wszystkich naszych braci w Stanach Zjednoczonych, że Polacy w Belgii ożywieni są tym samym, co i oni duchem, i, że nie ustaną w pracy nad odzyskaniem Wolnej Ojcowizny."

„Do Światowego
Związku Polaków z Zagranicy

Wolni Polacy zebrani na dorocznym Zjeździe Związku Polaków w Belgii, przesyłają za pośrednictwem Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy braterskie pozdrowienia dla wszystkich Rodaków rozsianych po całym świecie i zapewniają, iż nie ustaną w walce o wspólne ideały."

Uchwalono deklarację ideowo - polityczną oraz przyjęto wnioski i rezolucję:

O konieczności zorganizowania spółdzielni polskiej w Belgii, o potrzebie odbycia w roku bieżącym mistrzostw sportowych polskiej emigracji, o uznaniu potrzeby organizowania się wszystkich byłych wojskowych polskich sił zbrojnych w szeregach Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz o jak najszybszym powołaniu do życia polskiego dziennika niepodległościowego na kontynencie.

REZOLUCJA IDEOWO - POLITYCZNA

Polacy zebrani w Belgii na dorocznym Zjeździe Związku Polaków — organizacji, która jednoczy wszystkich wolnych rodaków bez względu na ich przekonania polityczne, wyznania i zawód, u c h w a l a j ą:

1. **Stać niezłomnie przy idei Polski Niepodległej, Niepodzielnej i Prawdziwie Demokratycznej.**
2. **Zachować wierność wobec prawowitych władz Rzeczypospolitej z Panem Prezydentem Władysławem Raczkiewiczem na czele.**
3. **Solidaryzując się z wszystkimi bratnimi organizacjami polskimi na uchodźtwie, a w pierwszym rzędzie, z braćmi naszymi w Stanach Zjednoczonych, zrzeszonymi w Kongresie „Polonii Amerykańskiej" pod przewodnictwem dr. Karola Rozmarka, p o t ę p i ć z drugiej strony wszystkich tych, którzy dla celów osobistych, materialnych dopuścili się zdrady wobec Narodu Polskiego, przechodząc na poddańczą służbę obcych agentów. Zdrajców tych eliminować wszystkimi siłami z życia emigracyjnego, bojkotując jednocześnie ich zaprzedaną reżymowi prasę, która jak „Narodowiec" stara się wciskać w nasze szeregi, siejąc w nich zamęt. Wzywa natomiast do czytania prasy niepodległościowej jak „Polska Wierna", „Lud Polski" i inne.**
4. **W dobrze zrozumiałym interesie własnym dla zachowania jedności wspólnego frontu utrzymać najściślejszy kontakt z organizacjami międzynarodowymi, mającymi na celu opiekę nad ludźmi wolnymi, którzy chcą uczciwie pracować, ale którzy odmawiają przejścia pod jarzmo policyjnych systemów totalnych.**

Wyraża jednocześnie nadzieję, że nowo powstała organizacja pomocy dla uchodźców (I. R. O.) zastąpi niechlubne postępowanie kończącej swój żywot organizacji UNRRA.

D o m a g a j ą s i ę:

1. **Zniesienia wrogiej okupacji na terenach Rzeczypospolitej; usunięcia administracji, która narzucona niesławnymi paktami w Jałcie i Poczdamie oddała Naród nasz znękany i wytrzebiony kilkuletnią okupacją jednego wroga pod okupację drugiego wroga.**

Przeprowadzenia prawdziwie wolnych i nieskrępowanych wyborów, które — święcie wierzy — dać mogą dopiero prawdziwe oblicze polskiej myśli politycznej.

2. **Uchylenia żelaznej kurtyny, sztucznie oddzielającej Polskę od krajów Zachodniej demokracji, z którymi związana jest historycznie, ideowo i kulturalnie. Protestując przeciw próbom zabrania ziem odzyskanych na Zachodzie po Odrę i Nysę, domagają się przywrócenia na Wschodzie granic z przed 1 września 1939.**

Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono obrady.

WATERSCHEI

UROCZYSTOŚĆ 3-GO MAJA

W dniu 11 maja br. odbyła się uroczystość rocznicy 3-go Maja, zorganizowana przez wszystkie organizacje w Waterschei ze Związkiem Polaków w Belgii na czele.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 11 nabożeństwem, w czasie którego piękne kazanie wygłosił ksiądz polski, obywatel belgijski O. Justynianin. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie sztandary polskie z Waterschei.

Popołudniową akademię otworzył prezes Z.P.B. p. **Węglewski,** witając obecnych, wśród których między innymi byli pp. Przesmycki, ks. Jacek Przygoda, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, red. Feldhuzen, O. Justynianin, ks. Chudy, państwo Sitarzowie, prezes Okr. Sokołów w Eyesden Maclik Alfons.

Program akademii obejmował referat o Konstytucji 3-go Maja p. **Przybylskiego,** przemówienia okolicznościowe p. **Przesmyckiego** i ks. rek. **Przygody** oraz bogatą część artystyczną. W części artystycznej specjalnie zaznaczyły swój udział dzieci i młodzież szkolna, które wystąpiły z deklamacjami, przygotowanymi przez Tow. Polek Król. Jadwigi pod przewodnictwem p. **Browarczykowej,** bądź przez p. **Brodziakową,** nadsalatorkę Żywego Różańca czy też przez p. **Sitarza** i p. **Tomaszewską** w „Żywym Obrazie 3-go Maja".

„Chłopcy wracają" odegrana przez koło amatorskie **„Gwiazda Jedności"** i wolne ćwiczenia gniazda Sokołów w Waterschei zakończyły program.

Podziękowaniem obecnym prezes **Węglewski** zamknął akademię, którą zakończono odegraniem hymnu narodowego. Po akademii odbyła się zabawa.

W czasie akademii zebrano w formie dobrowolnych składek na oświatę, kwotę, która wraz z czystym dochodem z akademii i zabawy przeznaczonymi na ten cel wyniosła 1.043 fr.

Węglewski — prezes
Skrzypek — sekretarz.

WIESŁAW WOHNOUT O LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ

Staraniem Społecznego Klubu Dyskusyjnego odbył się w Brukseli w dniu 22 maja w sali l'Horloge pierwszy wieczór literacki Wiesława **Wohnouta.**

Licznie zebrana publiczność, rekrutująca się, rzecz jasna, w pierwszym rzędzie z polskich intelektualistów, pisarzy, literatów i inteligencji, składała się także (co należy specjalnie podkreślić) z przedstawicieli całego uchodźtwa i wszystkich jego warstw. Tak powszechne zainteresowanie wieczorem literackim rzuca ciekawe i dodatnie światło na kolonię brukselską.

W pierwszej części wieczoru, odczytał Wohnout fragment ze swej nowej powieści „Noc", przenosząc słuchaczy do Warszawy przedpowstaniowej, Warszawy żyjącej w podziemiach. Wsłuchani w przedziwną melodię słów, w pięknym języku malującą obrazy kochanej dalekiej stolicy, zobaczyli ją zebrani raz jeszcze całą: od wylotów komina, gdzie ukrywa się mały bohater, aż do jej głębi, do pracowni introligatorskiej, gdzie odbywa się przeszkolenie obywatelskie dzieci ulicy.

Wizja wspaniała. A spokojne obiektywne fakty, wyrwane z piekła ruiny — to mity bohaterskie o największej polskiej ofierze: o bezimiennych z polskiego podziemia.

W drugiej części — daje Wohnout zasadniczy przegląd literatury lat ostatnich. W dość śmiałym wyzwaniu (mamy nadzieję, że w najbliższej przyszłości prelegent podejmie dyskusję na ten temat) Wohnout stwierdza, że literatura ostatniego trzydziestolecia — to tylko kontynuowanie idei, to tylko naśladownictwo koncepcji, jakie rodzą się i żyją w literaturze przed pierwszą wojną światową. Okres dosytu — jak określa on okres niepodległości — nie sprzyja rodzeniu się nowych kierunków. Epoką literacką nazywa czasokres, w którym powstające idee i ruchy zostają realizowane. Tego — zdaniem prelegenta — nie można powiedzieć o naszych czasach, w których przetrawia się i rozwija poglądy i hasła rzucone dawniej.

Temat odczytu zbyt obszerny, by mógł być wyczerpany w jednym wieczorze. Traktować go raczej należy jako zapowiedź studium zbiorowego nad literaturą współczesną.

AKADEMIA z okazji 56-ej rocznicy encykliki papieskiej „RERUM NOVARUM"

W Brukseli, w lokalu Bratniej Pomocy, przy ul. Vanderkindere 276, odbyła się akademia, zorganizowana przez Polski Ruch Chrześcijańsko - Społeczny (R.C.S.) z okazji 56 rocznicy encykliki papieskiej „Rerum Novarum".

Akademię zagaił p. inż. Paweł Effenberger, który wyjaśnił zebranym cel i potrzebę współżycia intelektualnego uchodźtwa i konieczność oparcia go na zdrowych podstawach.

O roli encyklik, ich stałej aktualności mówił p. mgr. Soroka.

W części koncertowej wystąpili pp. prof. Helena Cywińska (fortepian), Cierniak (skrzypce), Wyzuj (śpiew). Koncert na bardzo dobrym poziomie został nagrodzony licznymi oklaskami zebranych.

Na zakończenie przemówił ks. Jacek Przygoda, rektor Polskiej Misji Katolickiej, wyrażając wielką radość, iż powstała na terenie uchodźtwa grupa, która kierować się będzie w życiu jedynie miłością bliźniego — najistotniejszą cechą chrześcijańską.

TRÓJMECZ SIATKÓWKI; PARYŻ — PRAGA — BRUKSELA

W dniu 26 maja odbył się w Brukseli międzynarodowy turniej siatkówki z udziałem reprezentacji Paryża, Pragi i Brukseli.

Impreza, udana, stojąca na wysokim poziomie pod względem sportowym, jest dla nas Polaków specjalnie interesującą, gdyż w reprezentacji Brukseli grało trzech zawodników Polskiego Akademickiego Związku Sportowego „Polonia" pp. **Gąssowski, Markiewicz i Wodnicki.**

W turnieju bezapelacyjne zwycięstwo odniósł zespół Pragi. Zawodnicy czescy, imponujący warunkami fizycznymi, górowali zdecydowanie nad pozostałymi zespołami. Francuzi (wszyscy z jednego klubu „Racing C. F.") stanowili zespół zgrany, ambitny. Zademonstrowali specjalny system ścinania (zamachowy).

W zespole belgijskim, stanowiącym zlepek trzech klubów, nie widać było zgrania i wzajemnego zaufania zawodników. Na specjalne wyróżnienie zasługuje trójka Polaków oraz Łotysz Julmala.

Wyniki techniczne:

Paryż — Bruksela: 15 : 4, 15 : 12, 8 : 15, 12 : 15, 15 : 5 — 3 : 2.

Pierwszy set, na skutek braku zrozumienia w zespole belgijskim, Francuzi wygrywają łatwo. W drugim secie Bruksela staje się równorzędnym przeciwnikiem. Zacięta walka toczy się o każdą piłkę. Prowadzenie zmienia się stale, co obrazują kolejne wyniki: 3 : 1, 4 : 5, 7 : 5, 8 : 8, 10 : 10, 12 : 10 dla Brukseli, wydaje się, że seta tego wygrają gospodarze, ale kilka ścięć nie udaje się i Francuzi wygrywają grę wynikiem 15 : 12. W trzecim secie Paryż prowadzi 4 : 1. Klęska Belgów wisi w powietrzu. Jednak nie załamują się, do głosu dochodzi trójka Polaków. Markiewicz ścina nie do obrony, Gąssowski bardzo przytomnie plasuje piłki w miejsca nieobstawione, Wodnicki interweniuje w sytuacjach zdawałoby się beznadziejnych, zawodnik ten imponuje spokojem i szybką orientacją. Polakom bardzo dobrze sekunduje Julmala. Belgowie dużo gorsi. Bruksela zdobywa punkt po punkcie i łatwo wygrywa 15 : 8. W czwartym secie historia poprzedniego powtarza się. Tym razem Paryż prowadzi 11 : 5. Bruksela zrywa się do walki. Paryż mimo obrony uzyskanej przewagi nie może podwyższyć wyniku. Belgowie wyrównują 12 : 12. Trzy kolejne ścięte Markiewicza i wygrany set. W piątym decydującym secie obaj Belgowie z zespołu brukselskiego załamują się. Grają zdecydowanie źle. Francuzi opanowują sytuację i wygrywają łatwo.

Pozostałe dwa mecze są tylko formalnością. Czesi wygrywają oba spotkania „spacerkiem" z Francuzami w trzech setach 15 : 7, 15 : 4, 15 : 6, z Belgami również w trzech setach 15 : 5, 15 : 12, 15 : 9. W drugim secie rozgrywki Praga — Bruksela widownia przeżywa niebywałe emocje, gdy Belgowie ze stanu 5 : 9 doprowadzają do wyrównania 11 : 11. Jednak mimo dużych wysiłków nie udało im się wygrać.

Belgowie na tle Czechów wypadli dużo lepiej niż Francuzi.

Sędziowie Czech i Francuz bardzo dobrzy, Belg słaby.

Udział zawodników Polonii w reprezentacji Brukseli wypadł bardzo dobrze. Kto wie, jaki byłby wynik spotkań z Paryżem, gdyby grali sami Polacy, wzmocnieni Łotyszem.

D.

Wł. St. REYMONT

TARGOWICA

(Ciąg dalszy)

— Hrabia skarbi sobie łaski zelantów na wszelką okoliczność.

Królewskie siostry nie znajdowały słów dosyć wielbiących jego ludzkość i szlachetność, więc im za to szeptał gorące pochwały brata, pokazując w nim wzniosły obraz monarchy, poświęconego tylko ciężkim obowiązkom uszczęśliwiania swoich poddanych. Roztkliwiał się do łez nad jego zmęczeniem, ale się nie zgodził na solwowanie sesji do poniedziałku i zapowiedział, że nikogo nie wypuści z sejmu, dopóki nie uchwalą ratyfikacji. A kiedy mu zameldowali, jako już wszyscy upadali ze znużenia i wielu posłów zasypia, rzekł:

Jeśli będą jeszcze dłużej przeciągali, to ich każę orzeźwić! — I polecił armaty trzymać w pogotowiu, a dokoła Izby postawić zdwojone kordony.

Już druga dochodziła po północy, a posiedzenie jeszcze się ciągnęło, gdyż zelanci zgoła nadludzkimi siłami starali się je wciąż przewlekać.

Zmieniono już świece w pająkach, wielu posłów drzemało w cieniach galerii, nawet służba wyprężona przy drzwiach zasypiała ze znużenia. Król co chwila trzeźwił się solami, a w krótkich przerwach walił się jak martwy w swoim gabinecie i leżał bez sił i pamięci; ale na dźwięk marszałkowskiego dzwonka zrywał się i, przyoblókłszy twarz w dostojność, powracał spiesznie do izby, bo czuwały nad nim władcze oczy, w korytarzach migotały bagnety grenadierów i Rautenfeld krążył dokoła w coraz niecierpliwszym usposobieniu.

Więc Stanisław August zabierał miejsce na krześle tronowym i dalej asystował rozprawom. Siedział jakby pod pręgierzem, wystawiony na tysiączne docinki zelantów, pod gradem ich spojrzeń wzgardliwych i uśmiechów nienawiści — siedział, rozumiejąc straszliwą wagę dnia dzisiejszego i rozbolały niedolą ojczyzny, a pierwszy chylący kark pod jarzmo, z nikczemnej słabości, nie zdolny ni do walki, ni do oporu, ni do życia, ni do śmierci.

Na ruinie Rzeczypospolitej wznosił się jego tron, panujący jeno hańbie, jeno zdradom, nieszczęściom i łzom zaprzedanych — on zaś tylko jednym turbował się naprawdę serdecznie: czy potencje rozbiorowe w nagrodę jego powolności spłacą mu długi i zapewnią wygodny ostatek żywota?

Z dręczącą ciekawością przyglądał się jego obliczu Zaręba, lecz nie mogąc z niego odcyfrować człowieka, ni króla, szedł błąkać się po korytarzach, wchodził na galerię i znowu powracał do sieni, pod drzwi izby, z której nieustannie buchały wrzawy, ale nigdzie nie mógł długo wytrzymać, ziemia paliła mu się pod stopami, miotały nim rozpacze i niepokoje, że przysunął się do Działyńskiego, tknięty świdrującymi oczyma przechodzącego Boscampa, stanął przy Żukowskim. Kapitan był również zgorączkowany i mrukliwie odpowiadał. Jasiński coś szeptał z podkomorzyną, Kaczanowski pił, kilku zaś sprzysiężonych zamknęło się w komorze hauptwachu z Marcinem Zakrzewskim, który był dopiero od północy objął służbę, peregrynował więc dalej samotnie, gdy przysunął się Woyna i zaszeptał:

— Iwanow rusza we wtorek na wieczór, prowadząc partię zwerbowanych gemeinów, cyfry konwoju nie wiem, odprowadzają go przyjaciele do Merecza.

— Ważne mi powiadasz rzeczy! — znikło rozdrażnienie i niepokój, sprężył się jakby do skoku i snadź już wiedział, co począć, bo rzekł: — Nie jedź z nimi...

— Tylem przegrał do niego, że niech go już moje oczy więcej nie zobaczą.

Zaręba poszedł z tym zaraz do Kaczanowskiego, który, uśmiechnąwszy się radośnie, przeglądał kieliszek pod światło i zaszeptał:

— Dobra nasza. Jaż miałbym opuścić przyjaciela? Nigdy, pojadę z nimi!

Rumor naraz powstał, zaczęli się cisnąć do izby, rozpoczęło się wotowanie.

Cała izba powstała, zaległo głuche milczenie, każdy z posłów składał swój głos do urny, stojącej przed marszałkiem, i powracał na miejsce — ciągnęli dziwnie lękliwie i ze spojrzeniami morderców, kroki ich huczały, niby młoty bijące ostatnie gwoździe do trumny, grób już czekał, a składane wota padały, jak przygarście piachu. Król stał w majestatycznie rozbolałej pozycji, w asyście biskupów i senatorów: wszak pogrzeb był nielada, choć nieme egzekwie. W oknie nad pustym tronem bieliła się głowa spadkobiercy.

— Boże miłosierdzia, Boże! — załkał jakiś głos i zniknął w złowrogiej cichości.

Mikorski, z twarzą ukrytą w dłoniach, płakał, po surowym, przemęczonym obliczu Skarzyńskiego toczyły się łzy, żłobiące bruzdy wiecznej męki, reszta zelantów patrzyła na ten korowód grabarzów oczami szaleństwa. Słychać było kołatanie ich serc, krzyk rozpaczy targał im wnętrzności, dygotali febrycznie, spalone gorączką usta żebrały o cud zmiłowania, choćby o łaskę nagłej śmierci.

Rozpoczęło się obliczanie wotów.

Świece już dopalały się w pająkach i gasły jedne po drugiej; przez szyby sączył się blady świt i pierwsze ćwierkania ptaków; wybiła trzecia i minuty stawały się męką i powolnym zamieraniem, mdlejące oczy czepiały się skryptorów, obliczających głosy, aż wreszcie marszałek poruszył się i przeczytał:

— Affirmative 66. Negative 21. Ratyfikacja traktatu z Rosją przyjęta!

— Wszystko skończone — buchnął jakiś rozszlochany głos.

— Jezus Maria! Jezus Maria! Jezus Maria! — ktoś wołał obłędnym głosem.

Kasztelan, ująwszy Zarębę pod ramię, szepnął mu do ucha:

— Gotowyś? Za godzinę musisz ruszyć do Petersburga...

— Nie pojadę! — odpowiedział takim głosem, że kasztelan opuścił go bez słowa.

W sieniach rozlegały się tu i owdzie łkania i zionęły przekleństwa na widok fakcjonistów, przemykających się chyłkiem i lękliwie, zwłaszcza po odjeździe ambasadora, który się spieszył, by wyprawić gońców z radosną wieścią do Petersburga. Po wyjeździe zaś jego, gdy zdjęto kordony i wojska odeszły, sprzysiężeni zebrali się w jakimś kącie, gdzie uradzono spotkać się za parę godzin u Bernadynów, na mszy przeorskiej — a Działyński kiedy się rozstawali, powiedział głośno:

— Nil desperandum!

***

Słońce już grało po szybach, dzień się rozgłaszał wesołym świergotem ptasząt i powiewami lubej aury, gdy w celi przeora zeszli się sprzysiężeni; oczekiwano tylko Działyńskiego i Kapostasa. Pucołowaty mniszek jął zastawiać runtowe misy bernardyńskich specjałów i wazy z polewkami, ale nikt nie kwapił się do jadła mimo rannej pory, obstąpili bowiem Żukowskiego, który ciągnął dalej relację, zaczętą w korytarzach.

— Sprawa to bezecna i zgoła bez precedensu. Generał Lubowidzki rozesłał kresy do wszystkich generałów, komendantów i wszystkich znaczniejszych sztabsoficerów brygad kawalerii narodowej, przednich straży i pieszych regimentów, aby się stawili w początku marca na jego kwaterze w Nowochwastowie. Dosięgnął mnie tan nakaz w Zwinogródku, gdzieśmy stacjonowali z majorem Wyszkowskim. Zafrapowała nas ta okoliczność, aleśmy ją zrozumieli w związku z pogłoskami, jakie chodziły o ruchach naszych oddziałów, rozkwaterowanych po całej Ukrainie; prawdy trudno było dociec, gdyż byliśmy poprzegradzani od siebie alianckimi wojskami, niby groblami, przez co poczty ze światem jakby nie istniały. Wyruszaliśmy z nadzieją zasięgnięcia języka gdzieś po drodze. Akuratnie wiedział każdy co i my. Stanęliśmy w Nowochwastowie o zmierzchu. Oberże były zapchane, nawet w stodołach brakowało miejsca. Szczęściem wziął nas na kwaterę pułkownik Dobraczyński. — „Co się tu dzieje?" — pytamy. — „Nie wiem — powiada — generał Lubowidzki nie dopuszcza nikogo do siebie, ale na coś niedobrego się zanosi: obozy rosyjskie zatoczono za parkiem pałacowym, dwa pułki grenadierów i pułk kozaków, komendę trzyma generał Zagrodzkij".

Wieczorem poszedł do generałowej na przewiady major Wyszkowski, jako jej dawny znajomy. Zatrzymała go na kolacji, ale nic nie powiedziała, Lubowidzki zaś nawet nie pokazał się do stołu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komunikaty

DOUAI

WALNE ZEBRANIE OKRĘGU CZP

Zarząd Okręgu Douai CZP podaje niniejszym do wiadomości, iż walne zebranie Okręgu odbędzie się w niedzielę dnia **8 czerwca br.** o godz. **10-tej rano** w lokalu p. Napierały W. w Notre-Dame Waziers.

Zarządy pierwsze wszystkich KTM Okręgu Douai CZP proszone są o przybycie w komplecie, jak również uprasza się o nieodzowne przybycie okręgowych Prezesów i Prezeski niżej wymienionych Związków Okręgu Douai: Zw. Rez. i B. Wojsk., Z.R.P.O.O., Sokoła, POWN, TUR, Zw. Teatr. i Harcerstwa.

Ktoby z wyżej wymienionych nie otrzymał osobnego zaproszenia, prosimy niniejszy komunikat uważać za zaproszenie.

Zarząd.

LENS

OKRĘG LENS CZP i ZW. B. CZŁ. POWN

Zarządom Kom. Towarzystw Miejsc. CZP — kol. Związku b. Członków POWN okręgu Lens, jak i wszystkim zainteresowanym podaje się niniejszym do wiadomości, że wszelkie korespondencje dotyczące Okręgu należy nadsyłać na obecny adres biura Okręgu: **103, rue Thiers, Lens.** Biuro Okręgu jest czynne w godzinach, jak poprzednio.

Zarząd Okręgu.

PARYŻ

BIBLIOTEKA PRZY OKR. CZP

Komitet Obywatelski podaje do wiadomości Polonii z Paryża i okolicy, że biblioteka mieszcząca się **80, Bld. de Charonne — Paryż 20, metro Avron lub Nation,** wzbogaciła się o kilkadziesiąt tomów nowych bardzo ciekawych książek.

Biblioteka jest czynna we wtorki i piątki od godz. **18,15 do 20,15.** Opłata za wypożyczenie książek wynosi 20 fr. miesięcznie.

Wobec trudności znalezienia dobrej, pożytecznej książki, można się spodziewać, że Polonia paryska i z okolicy powita z zadowoleniem starania Komitetu Obywatelskiego.

Oprócz książek polskich z wszystkich działów biblioteka zawiera sporą liczbę dzieł francuskich.

A. Skorupski — bibliotekarz.

PARYŻ

KOMUNIKAT

ZWIĄZKU INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW POLSKICH

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji zorganizowało zbiórkę, wśród swych członków, na rzecz Młodzieży Polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Zbiórka dotychczas wyniosła sumę fr. 23.300, za które zostały zakupione różne wartościowe lekarstwa i wysłane w dniu 20 maja br. do dyspozycji Jego Eminencji Ks. Kardynała Sapiehy, w rękach którego skoncentrowała się pomoc dla Młodzieży na Ziemiach Odzyskanych.

Zarząd Stowarzyszenia, inicjując tę zbiórkę, chciał jednocześnie dać wyraz swej łączności z krajem i podkreślić nierozerwalność Ziem Odzyskanych z całością Macierzy.

Prezes: **Inż. Adam Bogdan Rożen**
Sekretarz: **Inż. Marian Rybczyński.**

PARYŻ

Sokół

Zarząd Sokoła VIII-go Okręgu w Paryżu, zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia 7-go czerwca br. o godz. 20-tej w lokalu własnym, 7, rue Corneille, Paryż 6-ty. Zebranie odbędzie się bez względu na ilość przybyłych członków. Prosimy o punktualne przybycie — ważne sprawy. — „Czołem" Druhowie!

Za Zarząd: sekretarz **Godosz.**

LEFOREST (P. d. C.)

KOŁO REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Koło Stow. Rezerw. i b. Wojskowych zaprasza swych członków na zebranie miesięczne, które się odbędzie w niedzielę dnia **8 czerwca o godz. 11**-tej przed południem na sali p. Poleta.

Za Zarząd: **Gintrowski,** sekr. Koła.

PARYŻ

BAL W SOKOLE

Zarząd VIII Okręgu Tow. Gimn. „Sokół" w Paryżu — 7, rue Corneille, Paryż 6-ty, zaprasza Szan. Rodaczki i Rodaków wraz z rodzinami na swój całonocny bal, który odbędzie się w sobotę dnia 14-go czerwca br., o godz. 20.30 w sali „Saulnier", 7 rue Saulnier — Paryż 9-ty — metro: Cadet.

Polska orkiestra Sokoła pod dyrekcją drh. Janusza Dybowskiego przygrywać będzie do 6-tej rano. Bufet własny.

Za Zarząd: **Godosz** sekretarz.

HAILLICOURT

POWN

Zarząd Koła POWN Haillicourt szyb II-gi zwołuje zebranie dnia 8. 6. 1947 o godz. 15-tej w kantynie szybu II-go, na które wszystkich członków zaprasza oraz członków Rez. i b. Wojskowych. — Ważne sprawy.

Za Zarząd: **Węcławiak** Kaz., prezes.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

METZ

BLENOD LE PONT

UROCZYSTOŚĆ 3-GO MAJA

W dniu 15 maja br. kolonia polska w Blenod le Pont obchodziła uroczyście rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Uroczystości rozpoczęły się pochodem organizacyj polskich i delegacji francuskich za sztandarami. Wśród delegacyj francuskich były między innymi Stow. Medailles Militaires, Anciens Combattants (A.M.C.) Amicale du 42 RIT. Za sztandarami polskie dziewczęta w strojach narodowych niosły wieńce z szarfami biało-czerwonymi. Pochód udał się do kościoła, gdzie mszę św. odprawił ksiądz francuski, który wygłosił piękne kazanie o znaczeniu święta narodowego.

Po mszy św. orszak udał się do pomnika poległych, gdzie złożono wieńce. Przemówienia wygłosili w imieniu Centralnego Związku Polaków p. Stalmasiński oraz mer m. Blenod le Pont. Minutą ciszy uczczono poległych za wolność Francji.

Po południu o godz. 4 odbyła się akademia. Otworzył ją prezes KTM **Mrowicki** Jan, witając przedstawicieli organizacji i licznie zgromadzoną miejscową kolonię. Referat o Konstytucji 3 Maja wygłosił p. **Stalmasiński;** dzieci szkolne pod dyrekcją nauczycielki p. Nowodworskiej odśpiewały szereg pieśni i wygłosiły kilka deklamacji. Sokoli odegrali sztuczkę „Mądry Antoś" oraz odtańczyli **Kujawiaka.** Dzieci najmłodsze deklamowały wiersze na cześć „Święta Matki". Po wyczerpaniu programu prezes Mrowicki podziękował zebranym za udział i hymnem państwowym oraz Rotą Konopnickiej zamknięto uroczystość. Po akademii odbyła się zabawa taneczna do 2 w nocy.

COURCELLES

TUR

Dnia 11. 5. 1947 odbyło się walne zebranie okręgu TUR. Po przyjęciu porządku dziennego odczytano protokół z ostatniego zebrania. Prezes i sekretarz złożyli sprawozdanie z Oddz. za rok 1946 a skarbnik z kasowości. Po dyskusji wszyscy członkowie udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi.

Na rok 1947 zostali wybrani: prezes tow. **Kmieciak** Józef (ponownie), Cite du Village 11, zast. tow. **Pudlicki** Adam; sekr. tow. **Jasiński Stanisław** (ponownie), Cite du Village 35, zast. tow. **Sudziak** Michał; skarbnik tow. **Błaszczyk** Władysław, Vieux Coron 11, zast. tow. **Antoniewicz** Stanisław; bibliotekarz tow. **Butkiewicz** Jan, Cite du Monvoisin 8; komisja rewizyjna towarzysze: **Kamiński** Antoni, **Pietrzak** Wincenty, **Skalski** Stan.

Po wyborze zarządu zabrał głos prezes Okręgu tow. Schabowicz Józef, który omówił pracę i znaczenie naszej organizacji podczas okupacji i po zakończeniu działań wojennych. TUR — stwierdził tow. Schabowicz — jest organizacją ideowo silną i pożyteczną, bo daje robotnikom oświatę. Dalej omawiając ogólną sytuację światową, a w szczególności w Polsce, nawoływał do dalszej pracy oświatowej dla dobra klasy pracującej i dla dobra Polski Wolnej, Demokratycznej i Niepodległej.

Postanowiono urządzać w miejscowości odczyty z wyświetlaniem filmów przez tow. Czystowskiego. Następnie zapadła uchwała odebrania 11 książek teatralnych od tow. Kubiaka, który był w 1946 r. reżyserem Oddziału a dzisiaj przestał nim być.

Sekr. Oddziału: **St. Jasiński**

ALTKIRCH (Hte Rhin)

UROCZYSTOŚĆ TRZECIOMAJOWA

W dniu 11 ub. m. odbyła się staraniem miejscowej sekcji FREP, uroczystość 3-cio Majowa, połączona z świętem zakończenia wojny. Na kilkanaście minut przed dziesiątą, zorganizował się pochód, który z rozwiniętymi sztandarami ruszył w kierunku kościoła. Mszę św. odprawił **ks. Wołoszyk** z Wittelsheim. W pięknym kazaniu podkreślił potrzebę pracy dla dobra Ojczyzny, i nawoływał do współpracy i wzajemnego zrozumienia się naszego społeczeństwa.

Po mszy św. znów zorganizował się pochód, który udał się przed merostwo, skąd razem ze społeczeństwem francuskim, poprzedzany orkiestrą, sztandarami francuskimi i polskimi, przedstawicielami władz na czele, skierował się na cmentarz wojskowy, gdzie po licznych przemówieniach złożono wieńce na grobach poległych w obu wojnach światowych.

Po południu odbyła się uroczysta akademia, na którą złożyły się występy chóru Lutnia z Wittelsheim, chóru z Mulhouse, odczyt oraz przemówienia okolicznościowe. Po akademii uczestnicy wesoło spędzili kilka godzin na zabawie.

BETHONCOURT

ŚWIĘTO 3 MAJA

Dnia 18 maja Sekcja FREP w Bethoncourt razem z Sekcją byłych Kombatantów i Rezerwistów polskich w Montbeliard obchodziły uroczystość Konstytucji 3-go Maja. Wzięły udział w tej uroczystości ze sztandarami Tow. Kulturalno - Oświatowe z Exincourt-Audincourt, reprezentacja naszej bratniej Sekcji FREP z Belfort i reprezentacja byłych Kombatantów i Rezerwistów Polskich z Herimoncourt. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem o godz. 10-tej w kościele parafialnym w Montbeliard. Po nabożeństwie na sali przy kościele odbyła się akademia. Akademię 3-cio Majową otworzył prezes **Sznajder.** Odśpiewano hymn polski. Następnie prezes CZP okręgu Mulhouse p. **Gajda** przemówił w kilku słowach i powitał w imieniu Okręgu wszystkich zebranych rodaków. Halinka **Karolczykówna** deklamowała bardzo pięknie wierszyk. Drugą deklamację powiedział **Ryszard Woldański,** również bardzo dobrze. Odczyt o Konstytucji 3-Majowej wygłosił p. **Kosoń** Jan. Odczyt został nagrodzony hucznymi oklaskami. Dalsze piękne deklamacje wygłosiła Terenia **Popławska.** Wszyscy wykonawcy, a w szczególności najmłodsi byli nagradzani hucznymi oklaskami. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród" i okrzykami na cześć Polski i Francji. Rodzicom za wyuczenie dzieci deklamacji, Rodakom pozamiejscowym i miejscowym składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Za Zarząd FREP: prezes **Sznajder.**

VOIRON

OTWARCIE BURSY POLSKIEJ

W dniu 25 maja br. została uroczyście otwarta dzięki staraniom mgr. **Lubicz-Siemieńskiego** świetlica dla młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkoły zawodowej w Voiron.

Aktu poświęcenia dokonał **ks. dr. Rozowski,** a otwarcia dyr. Domu Akademickiego w Uriage-les-Bains p. **H. Ostaszewski.**

AUBY

UROCZYSTOŚĆ 3-GO MAJA

W dniu 4 maja br. Komitet Tow. Miejsc. urządził obchód Konstytucji 3 Maja.

O godz. 11.30 odprawił mszę św. ks. Sroka, b. więzień z Dachau, który wygłosił bardzo wzruszające kazanie. Podczas mszy św. śpiewał chór kościelny. Po nabożeństwie prezes p. **Jakub,** złożył przed pomnikiem poległych wieniec, a zgromadzeni rodacy odśpiewali hymn narodowy polski i francuski.

Uroczystość popołudniową otworzył prezes p. **Jakub** o godz. 6 po poł. na sali merostwa, witając gości i wszystkich zebranych, wśród których byli **ks. ks. Jagła** i **Sroka.** Chór kościelny odśpiewał hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Witaj majowa jutrzenko". Bardzo treściwy referat o Konstytucji 3 Maja wygłosił zastępca sekr. CZP okręgu Północ p. **Felisiak.** Wzruszająco przemówił ks. prob. **Jagła.** Obydwu przemawiającym zebrana publiczność podziękowała oklaskami.

Po przemówieniach odbyły się tańce narodowe i przedstawienie, gdzie amatorzy w zupełności wywiązali się ze swych zadań, to też zgromadzeni nie szczędzili oklasków dla naszych dzielnych amatorów. Podczas uroczystości przeprowadzono zbiórkę na powodzian w Polsce, w której zebrano 2.880 fr. Kwota zebrana wysłana będzie na ręce ks. kard. Sapiehy.

Po wyczerpaniu programu prezes Jakub podziękował wszystkim którzy się przyczynili do upiększenia uroczystości i odśpiewaniem „Roty" zakończono uroczystość. Potem odbyła się zabawa taneczna.

TROYES (Aube)

Z ŻYCIA KOLONII POLSKIEJ

Tegoroczny obchód Konstytucji 3 Maja odbył się w dniu 11 maja, zorganizowany przez Komitet Towarzystw Miejscowych. Program obejmował: o godz. 11,15 mszę św., którą odprawił ks. prob. **Dulczewski** na intencję Ojczyzny w kościele polskiej parafii St. Remy. W czasie mszy św. śpiewali pp. Rydzewska i Godlewski oraz chór kościelny.

W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademia na sali St. Martin. Otworzył ją p. **Kołczak** — prezes KTM. Grono młodzieży polskiej z kursów wieczornych przy Tow. Pomocy Oświatowej pod kierownictwem nauczyciela p. **Godlewskiego** — wykonało kilka pieśni o charakterze narodowym. Referat o znaczeniu Konstytucji 3-Majowej wygłosił p. Godlewski, nauczyciel szkoły niezależnej. Deklamacje okolicznościowe wygłosił ap. **Niedoszytko** z Koła Przyjaciół Harcerzy Polskich. Piosenki harcerskie, taniec góralski i obrazek z życia harcerskiego wykonała drużyna harcerek pod kierownictwem siostry **Marii** i druhny **Jaworskiej.** Pieśni solowe wykonała p. **Rydzewska** z POWN. Do śpiewu przygrywał na gitarze p. **Palej** Józef, który następnie odegrał na skrzypcach, przy akompaniamencie fortepianu kilka utworów Szopena i Straussa. Sekcja Sceniczna Tow. Pomocy Oświatowej, pod kierownictwem swego reżysera i prezesa p. **Procha** odegrała sztukę sceniczną p. t. „Słowiczek". Sala naszej akademii była wypełniona po brzegi.

Całość uroczystości wypadła imponująco.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Panu A. Z. w M. — Niestety nie jesteśmy w posiadaniu adresów, o które Pan prosi. Może będzie w stanie pomóc Panu w tej sprawie konsulat czeski.

Nowy rząd włoski

W ciężkiej sytuacji rozpoczął pracę gabinet włoski Gasperi'ego, bez udziału w nim komunistów. Komuniści rozpoczęli akcję przeciwko rządowi i jak doniosły niektóre organy prasowe, w północnych i środkowych Włoszech zaczęły się tworzyć oddziały „maquis". Z komunistami współdziałają socjaliści „jednościowi" Nenni'ego.

Największym jednak niebezpieczeństwem dla rządu jest akcja kontrolowanych przez komunistów organizacji robotniczych i Zw. Zawodowych. We wszystkich fabrykach organizowane są zebrania protestacyjne przeciwko eliminacji lewego skrzydła z rządu.

Jak bardzo napięta jest sytuacja wskazują wydarzenia w mieście Nowarra w północnych Włoszech. Proklamowano tam stan oblężenia ze względu na koncentrację band partyzanckich w górach w pobliżu miasta. W ciągu nocy czołgi były w akcji przeciwko partyzantom, a wszystkie drogi prowadzące do miasta zostały zablokowane.

Premier de Gasperi wygłosił przemówienie przez radio do narodu włoskiego stwierdzając, że nie szukał władzy ze względów osobistych. Oświadczył on, że jedynie partia posiadająca większość w parlamencie może w chwili obecnej prowadzić Włochy. Jedynie ustabilizowany rząd może uzyskać zaufanie wielkich mocarstw, udaremnić katastrofę gospodarczą i uzyskać kredyty potrzebne Włochom dla odbudowy.

Rząd składa się niemal wyłącznie z członków partii chrześcijańsko - demokratycznej. Wyjątkiem jest minister spraw zagranicznych hr. Sforza który jest bezpartyjnym i liberał prof. Einaudi, gubernator Banku Włoskiego.

Nie ulega wątpliwości, że chrześcijańscy demokraci zdecydowali się na ryzykowny krok rządzenia bez lewego skrzydła w nadziei, że uzyskają w ten sposób pomoc gospodarczą i finansową Ameryki, która pozwoli na szybszą odbudowę kraju. To też los rządu zależy od tego jak szybką i jak skuteczną będzie pomoc Ameryki.

„BENELUX"

Benelux jest to nowotwór językowy, o którym jeszcze wiele będziemy słyszeć. Oznacza on zespolenie gospodarcze Belgii, Holandii i Luksemburga. Zespolenie to wchodzi w życie z dniem 1 lipca. „Benelux" wprowadza wspólną taryfę celną, co jest pierwszym krokiem do pełnej unii celnej. Poza tym „Benelux" ustala wspólną politykę transportową; ma ona zlikwidować dotychczasową konkurencję Rotterdamu i Amsterdamu z jednej, z Antwerpią i Gandawą z drugiej strony. „Benelux" ujednolica obsługę pocztową wszystkich trzech krajów. Dyskutuje się dalej unifikację walutową. Rozważa się wspólne planowanie przemysłowe i rolne.

„Benelux" jest zespołem o niewątpliwie dużym potencjale gospodarczym.

Jak było do przewidzenia „Benelux" wywołał ostre sprzeciwy sowieckie. W majowym zeszycie czasopisma „Nowoje Wremia" znajdujemy gwałtowny atak na „Benelux" jako twór przejściowy do gospodarczego bloku zachodniego.

THIONVILLE

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA

Uroczystość dla uczczenia Konstytucji Majowej w dniu 4 maja br. zorganizowało Stow. Rez. i b. Wojsk. Program obejmował nabożeństwo z udziałem sztandarów b. Wojsk., Matek Różańcowych i Stow. Młodzieży Katolickiej oraz akademię i zabawę na sali Trianno Palace. Na akademii po krótkim przemówieniu powitalnym prezesa referat o Konstytucji 3 Maja wygłosił ks. **Dąbrowski.** Występ chóru polskiego z Algrange w strojach narodowych pod dyr. p. **Gołasa** urozmaicił program akademii. Sala była przepełniona. Urządzono zbiórkę na oświatę.

Redaguje Komitet. — **Gérant H. Mailly**
7, rue Cadet, PARIS
— Imprimerie J.E.P. —

PRZEGLĄD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Są prawdy, które wydawało by się wszystkim, są znane, jak ta np., że wolny handel produktami żywnościowymi może obsłużyć społeczeństwo, kiedy tych produktów jest obfitość. Natomiast w czasach niedoboru zachodzi potrzeba racjonowania, jeśli się chce obdzielić wszystkich porówno i uniknąć tego, że bogaty wykupi po wszelkiej cenie to, co niedostępne dla „gospodarczo słabego", jak się teraz mówi we Francji. Dyskusja publiczna, jaka się dziś toczy w prasie na temat: swoboda handlu czy handel kierowany — wydaje się zapoznawać te proste prawdy.

DEMAGOGICZNA LICYTACJA

Zazdroszcząc prawicy popularnego — w czasie niedostatku — ujadania na rządowe ograniczenia i kierownictwo, komuniści ku zdumieniu społeczeństwa przerzucili się też na stronę wolnego handlu. Czytamy w organie komunistycznej części CGT „LA VIE OUVRIERE":

„Uderza absurd zasady przesadnego Kierownictwa Gospodarczego (Rządu) w ustroju kapitalistycznym, co w skutkach swych powoduje brak towarów na rynku". ..."Trzeba skończyć z tym „dyryzyzmem".

Podziwiajmy „elastyczność" tego stronnictwa, które dla chwilowego powodzenia idzie „z prądem", starając się przelicytować najbardziej kapitalistycznych szampionów „wolnego handlu".



MORRISON
wezwał robotników na Kongresie Labour Party do zwiększenia wydajności pracy

STARZY SYNDYKALIŚCI NIE ULEGAJĄ PSYCHOZIE

„FORCE OUVRIERE" którą znamy z odważnego przeciwstawienia się nagonce na Polaków w syndykatach skomunizowanych nie poddaje się modnym i demagogicznym teoriom. Organ Leona Jouhaux pisze:

„W okresie niedoboru konieczne jest Kierownictwo Gospodarcze, które ma na celu zapewnienie każdemu odpowiedniej ilości produktów.

Możemy się zgodzić na potępienie metod, które tego celu nie osiągają, ale potępianie samej zasady Kierownictwa, to przekreślanie zasady sprawiedliwości.

Liberalizm gospodarczy nie potrafił nawet w okresie obfitości rozprowadzać towarów zgodnie z potrzebami wszystkich. Uważamy, że w tym okresie tym bardziej nie jest zdolny do wypełnienia tej roli."

WIDMO EUROPY CENTRALNEJ . . .

Jeszcze ostrzej rozprawia się „LE PEUPLE" — centralny organ CGT (który jakoś szczęśliwie uchował się dotąd od kurateli komunistycznej) z mitem wolnego handlu:

„Przywrócić swobodę gospodarczą w okresie zamętu i niedostatku, to skazać kraj na los narodów Europy Centralnej lub Włoch."

I dalej ciekawa uwaga pod adresem rolników:

„Producenci rolni, którzy dziś tak namiętnie bronią swobody handlu artykułami żywnościowymi, nie powinni zapominać, że to oni niegdyś byli największymi zwolennikami gospodarki kierowanej. To oni skłonili państwo do obrony rolników przez stworzenie Urzędu Zbożowego, to oni (dla ochrony cen swych płodów) spowodowali nakładanie drakońskiego cła na produkty z zagranicy."

WOJNA NERWÓW

Centralny organ SFIO „LE POPULAIRE" oskarża ostro komunistów o prowadzenie wojny nerwów z rządem i sabotowanie sprawy wyżywienia ludności, dla celów politycznych:

„Komunistyczne wybiegi zmierzają do wywoływania strajków, które mogą dotkliwie się odbić na wyżywieniu ludności, i jednocześnie spowodować spożywców do protestów przeciwko ograniczeniom, wynikającym z sytuacji. PODWOJNA GRA, zmierzająca do napięcia nerwów w kraju, który zaledwie przychodzi do zdrowia."

„Dokąd zdążają sprawcy niepokojów? Czy nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób postępując, konsekwentnie doprowadzają do strajku wszystkich pracowników Francji, każdy bowiem kolejno będzie własnym strajkiem protestował przeciwko następstwom, wynikłym ze strajku innych.

Jeżeli tego się chce, to trzeba mieć odwagę stwierdzenia tego. Jak również mieć odwagę przyznania, że prawdziwą pobudką jest motyw polityczny.

DO ZERA

Przypominając dawniejsze deklamacje komunistów o produkcji podkreśla „AURORE", że:

„Komuniści, którzy nazywają się w dalszym ciągu podstawą rządu, zajmują się całkiem poważnie sprowadzeniem produkcji do zera."

„RAVITAILLEMENT" W POLSCE

Przechodząc do sprawy wyżywienia w Polsce zacytujemy korespondenta szwedzkiego dziennika „Goeteborgs HANDELS TIDNING":

„Obecnie Polak nie może umrzeć z głodu w Polsce, ale musi on mieć pieniądze. Dania w restauracjach w Polsce są tak obfite, że nikt nie jest w stanie ich zjeść, to znaczy ci ludzie, którzy mogą sobie pozwolić na stołowanie się w restauracjach... Równocześnie, robotnicy są zmuszeni do sprzedawania na wolnym rynku tych artykułów spożywczych, które otrzymują w naturze, aby móc egzystować... Pomimo bardzo niskich wynagrodzeń, ceny w Polsce są nader wysokie..."

„Musi" mieć pieniądze! A jak nie ma... to sprzedaje, co może. I wtedy Minc szykuje „czrezwyczajnyje komisje" na spekulantów!

MOSKALE W POZNANIU

Wspomniany korespondent szwedzki dzieli się wrażeniami z Poznania:

„Ślady wpływów rosyjskich w Poznaniu można spostrzec na każdym kroku. Wielu żołnierzy sowieckich widać na ulicach miasta. Czynniki oficjalne tłumaczą ten fakt, mówiąc, że Poznań jest punktem kluczowym na drodze powracających wojsk sowieckich z Niemiec do Rosji. Tłumaczenia te wydają się być dość dziwne, gdyż zazwyczaj zdemobilizowane wojska, które przejeżdżają tranzytowo przez obce państwo, przeważnie bez broni, a nie jak w Poznaniu, gdzie żołnierze sowieccy chodzą po ulicach miasta z bronią palną w ręku. Mieszkańcy Poznania starają się zupełnie ignorować obecność tych uzbrojonych żołnierzy sowieckich, do których nikt nie czuje zbyt wielkiej sympatii, tym niemniej jednak Poznaniacy nie przyznają się do tego, że żołnierze ci należą do wojsk okupacyjnych w Polsce."

Jeszcze parę spostrzeżeń o Bezpiece (U. B.), polskiej odwadze i w ogóle... niepodległości:

„Na straży osobistej wolności każdego Polaka stoi policja polityczna U. B., która jest odpowiednikiem sowieckiej NKWD. Pomimo tych aniołów stróżów, krytyka na rząd obecny jest publiczną i głośną w Polsce. Można ją usłyszeć wszędzie: w tramwajach, lokalach publicznych, na ulicach, w restauracjach.... Podobno stanowisko rządu polskiego wobec opozycji jest pobłażliwe, ale decyduje U. B., a rozkazy wydają Rosjanie.."

INNI WYJĄ I FARBUJĄ SIĘ

Sowieckie pismo „TRUD" w barwnych słowach sławi zniesienie kary śmierci w Rosji:

„Podczas gdy reakcjoniści, obrońcy faszyzmu i wczorajsi faszyści farbują się jako demokraci i powodują falę propagandy antysowieckiej i antykomunistycznej i wyją wszędzie w świecie, niczym drapieżne zwierzęta, na temat nowej wojny — Związek Sowiecki w tym samym czasie ogłasza całemu światu, że wyrzeka się kary śmierci i że w naszym kraju prawdziwy system demokratyczny wzmocnił się do tego stopnia, iż nie potrzebujemy tego rodzaju kary dla naszych nieprzyjaciół."

„DZIENNIK POLSKI i Żołn. P." zadał sobie trud zajrzenia poza „TRUDEM" do samego dekretu o zniesieniu kary śmierci, i oto czego się dowiedział:

„Istotny cel dekretu — poza jego wątpliwym efektem propagandowym — ujawnia dalsze postanowienie dekretu, na mocy którego „zbrodnie" które do tej pory karane były śmiercią, obecnie karane będą skazaniem na 25 lat w obozach pracy poprawczej. Przywódcy sowieccy doszli widocznie do przekonania, iż zamiast uśmiercać przeciwników reżymu, lepiej jest skazać ich na powolną śmierć w obozach pracy tak, aby wykorzystać skazańców jako niewolniczą siłę roboczą."

CZY BĘDZIE KONKORDAT

W związku z zapowiedzianą wizytą brytyjskiego kardynała Griffin'a do Polski na zaproszenie Ks. Prymasa Hlonda, pisze „CATHOLIC HERALD":

„Podobnie jak względy utylitarne, liczące się z obrotem handlowym i zachowaniem pokoju, odgrywają znaczną rolę w polityce każdego świeckiego rządu, dążącej do pozytywnego wyzyskania bezprawnej nawet sytuacji, tak samo troska Watykanu o interesy katolicyzmu, skłonić może Stolicę Apostolską w końcu do układu. Ale nie należy zapominać, że nawet Konkordat w żadnym razie nie może oznaczać, iż Watykan udzieli moralnej aprobaty reżymowi (sc. warszawskiemu). Konkordaty są potrzebne zwłaszcza tam, gdzie istnieje konflikt między dwiema stronami. Konkordat nie jest natomiast potrzebny między W. Brytanią a Stolicą Apostolską, gdyż brak między tymi stronami kwestii spornej. Rzecz ma się całkiem inaczej z współczesną Polską, podobnie jak to miało miejsce z hitlerowskimi Niemcami i faszystowską Italią."

To ostatnie porównanie jest... dość wymowne.

PANEUROPA CZY POŁEUROPA

Pod powyższym tytułem snuje interesujące refleksje fryburski „POD PRĄD", nawiązując do dążeń Churchill'a i innych zjednoczenia Europy, chociażby... w części zachodniej.

„Zagrożone w swym istnieniu wyspy angielskie nie wahały się, kilka lat temu, płacić za pomoc armii sowieckiej wolnością i terytoriami narodów europejskich. W Jałcie nazywało się to koniecznością chwili. Dziś, wyrzekając się połowy Europy na rzecz Eurazji, pomniejszając ją do zasięgu z przed lat tysiąca, Anglicy wykazują przerażającą nieznajomość kontynentu, do którego się nigdy nie poczuwali, a którego zjednoczenie stało się teraz jedynym ich ratunkiem. Ale mówiąc o Paneuropie, myślą o Póleuropie. Pomijając niewykonalność takiego planu, ryzykują zarazem kompromitację idei wspólnoty europejskiej. Ostatni projekt Churchilla jest Jałtą na olbrzymią skalę. Jest nową próbą oddania czegoś, o czym się nie stanowi, czego się nie posiada i do czego się nie ma żadnych praw."

CO JEST AKTEM GWAŁTU WEDŁUG LENINA

Ten sam tygodnik przypomina bardzo na czasie opinię LENINA (w „Dziełach Wybranych tom XII, str. 13) o aneksji, despotycznym przywłaszczeniu, gwałcie. Pisał Lenin:

„Jeśli mały, bądź słaby naród nie posiada prawa decydowania o swym politycznym bycie przez wolny głos — co wymaga zupełnego wycofania sił zbrojnych narodu okupującego, bądź silniejszego — wtedy wchłonięcie takiego państwa jest aneksją, despotycznym przywłaszczeniem obcego kraju — aktem gwałtu..."

Szperacz zgadza się z Leninem i prosi Stalina o potwierdzenie.

SZPERACZ



Maurice SCHUMANN
reprezentuje w katolicko - społecznej MRP kierunek współpracy z socjalistami, celem tworzenia czegoś na kształt stałego „centrolewu", zdolnego do rozwiązywania zagadnień uzdrowienia chorej gospodarki francuskiej